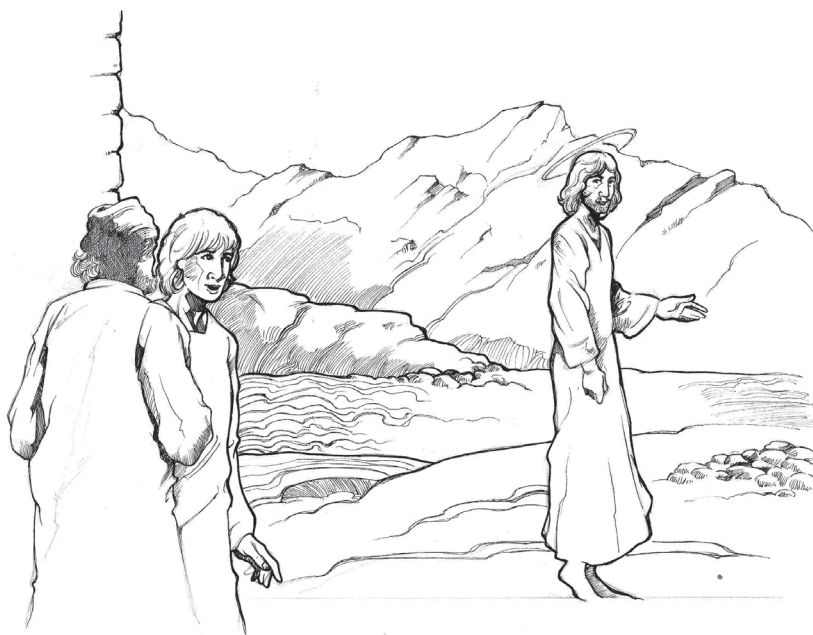


CHODŹCIE, A ZOBACZYCIE

Monika Sadowska



**Biblioteczka Świątowych Dni Młodzieży
zeszyt 33**

Siedlce, czerwiec 2011
ISSN 1508-2075



**Krajowe Biuro Organizacyjne
Świątowych Dni Młodzieży
Skwer Kard. Stefana Wyszyńskiego 6
01-015 Warszawa**

www.madryt2011.pl
www.sdm.org.pl
e-mail: biuro@sdm.org.pl
tel/fax: 22/530 49 31

Grafika na stronie tytułowej: Fabiano Fedi
Projekt okładki: Monika Sadowska

WSTĘP

*„Jesteście nadzieją świata
i jeśli będziecie tym, czym macie być,
zapalicie cały świat”*

Jan Paweł II, Tor Vergata, 20 sierpnia 2000

Często myślę o tych słowach. Jan Paweł II potwierdził mi przez nie obrany kierunek mojego życia i cel mojej drogi. Do dziś są dla mnie drogowskazem i inspiracją. Z perspektywy czasu myślę, że mówił o miłości do bliźnich i Boga. O tym, że tylko ona przemienia życie i nadaje mu sens. Uczył nas, że miłość przemienia wszystko, a Chrystus jest tym, który odpowie na wszystkie pytania. Uczył jak żyć i być odpowiedzialnymi za swoje życie.

Światowe Dni Młodzieży jakimś niezwykłym Bożym rządzeniem znalazły się w swoim czasie w centrum mojego życia. One mnie na swój sposób ukształtowały i pokazały co jest w życiu ważne. Bardzo chciałabym, aby ta książka stała się także dla Was zaproszeniem do odkrycia niesamowitej przygody wiary. Myślę również, że ta przygoda jest do odkrycia na każdym etapie życia – zarówno dla duszpasterza jak i młodzieży.

Za chwilę znów zaczniemy pakować plecaki i wyruszymy do Madrytu. Będziemy w tłumie młodych ludzi słuchać katechez, trwać w ciszy adoracji, słuchać papieskich słów, rozmawiać o życiu i Bogu, tańczyć, śpiewać, brać udział w Eucharystii..., a potem wrócimy do domów pełni nowych sił do stawiania czoła kolejnym wyzwaniom.

„Chodźcie, a zobaczycie” to zaproszenie, które skierował Jezus do przyszłych apostołów. Te słowa można również odnieść do naszych osobistych sytuacji życiowych - Bóg zaprasza nas, abyśmy poszli i zobaczyli na własne oczy jak wygląda życie z Nim. Takie samo zaproszenie Bóg kieruje również do młodych, aby wyruszyli na krańce świata odkrywać ślady Bożej obecności i działania.

„Chodźcie, a zobaczycie” - to bardzo swobodna i osobista refleksja na temat Światowych Dni Młodzieży, tego czym są i co ze sobą niosą i – jeśli je dobrze przygotować – czym mogą się stać dla poszczególnych osób jak i dla całego Kościoła.

**Szkoła
Świątowych
Dni Młodzieży**

**czyli
część dla młodzieży**



Lekcja historii

Szkoła... wiem, brzmi nieciekawie. Nie wszyscy lubią to miejsce. Ale szkoła Świątowych Dni Młodzieży nie jest standardową szkołą z odpytywaniem, klasówkami czy wklepywaniem na pamięć wierszy, reguł i wzorów. To szkoła, która oferuje ci przede wszystkim doświadczenie i nie ocenia na bazie tego co już wiesz. Tutaj możesz zacząć od początku, możesz wystartować ze swojego punktu, zadać każde pytanie i usłyszeć na nie odpowiedź.

NAUCZYCIEL

W tej szkole jest tylko jeden nauczyciel. Jest nim Jezus Chrystus. To dla Niego się gromadzimy, zatrzymujemy na kilka dni w jednym miejscu i rozważamy Jego słowo. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy uczniami. Nawet ci, którzy są starsi od ciebie i zaproponowali ci ten wyjazd.

Pamiętasz historię uczniów Jana, którzy zainteresowali się Jezusem? Nie wiedząc jak rozpocząć rozmowę, po prostu zapytali Go: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?” (J 1,38). Wśród uczniów Jezusa był także i Jan. Był młody jak Ty. Szukał swojego miejsca na ziemi. Oczywiście ówczesna Palestyna pozbawiona była nowoczesnej sieci telefonicznej, telewizorów plazmowych, Internetu i laptopów. Nie nosił jeansów i nie zastanawiał się nad tym czy warto poznawać nowe języki i czy w ogóle warto coś robić ze względu na korzyść czy jej brak. W uszach młodego Jana nie rozbrzmiewał metal, rock czy krzykliwy pop. Jest jednak coś co łączy twoją i jego młodość: to poszukiwanie sensu życia i odpowiedzi na fundamentalne pytania: kim jestem i po co żyję.

Spotkanie młodego Jana z Jezusem musiało zrobić na nim ogromne wrażenie, skoro jego porę, a „było to około godziny dziesiątej” (por. J 1,39), zapamiętał do końca życia.

Masz takie chwile w pamięci? Coś ważnego się wydarzyło? Pamiętasz dokładnie datę i godzinę? Przywołujesz w myśli miejsce i towarzyszące ci osoby?

Pamiętasz dzień, w którym po raz pierwszy pomyślałeś o Bogu? Ale tak naprawdę. Kiedy zadałeś sobie trud zapoznania się z Nim? Nie takiego wymuszonego przez szkołę, rodzinę, tradycję czy nadchodzące święta i konieczność pójścia na rekolekcje. Może była jakaś ważna sprawa do załatwienia? Może pytanie: co jeśli cię

nie ma?”, może złość, może radość. Może uważasz, że cię zawiódł, nie spełnił oczekiwań? Może nikt obok ciebie nie potrafił o Nim z tobą rozmawiać? Może zadałeś sobie pytanie: czy istnieje Bóg? Czy mnie naprawdę kocha? Czy naprawdę mnie chciał? Czy to ma sens? Po co żyję? Znalazłeś na nie odpowiedzi? Czy myślisz o tym jak z Nim budować swoje życie? Uczysz się zaufania? A może machasz na to ręką uznając, że Bóg jest ci niepotrzebny, a Kościół niepotrzebnie wtrąca się w twoje sprawy, bo ty wiesz lepiej co jest ci do życia i szczęścia najbardziej potrzebne. Co myślisz o Bogu? Czy Jezus naprawdę żyje w twoim sercu? Czy próbujesz z Nim rozmawiać? Trzymać więź? Czy nie boisz się o Nim rozmawiać? Rozwiewać wątpliwości? Czy po prostu odpuszczasz jak wiele rzeczy czy spraw wokół siebie.

Dlatego Światowe Dni Młodzieży są dla ciebie: żebyś zobaczył wspólnotę Kościoła, doświadczył spotkania z Chrystusem, spróbował odpowiedzieć sobie na najbardziej nurtujące pytania, rozwiewał wątpliwości oraz żebyś o Jezusie rozmawiał i słuchał Jego słów. Znajdziesz obok siebie świadków wiary, którzy o Nim ci opowiedzą.

Nie mogę ci zagwarantować, że potem życie będzie fajniejsze i że wszystko potoczy się łatwą i lepszą drogą. Może nawet będzie trudniej. Mówił nam to niejednokrotnie Jan Paweł II nie owijając w bawełnę: życie z Chrystusem do najłatwiejszych nie należy. Jednak z perspektywy czasu powiem ci jedno: warto dla Boga ryzykować siebie, bo nigdzie nie znajdziesz Nauczyciela, który nie tylko oddał za cię życie, ale do teraz walczy o każdy jego fragment.

Święto młodych trwa bez końca, bo młodzi będą żyć zawsze. Jak przemienie twoja młodość, przyjdą następni i ani się spostrzeżesz jak wejdiesz w świat dorosłych. Drogą Światowych Dni Młodzieży przeszło mnóstwo młodych ludzi, którzy podczas tych spotkań uczyli się wiary, spotykali rówieśników z najdalszych zakątków świata szukających odpowiedzi na te same pytania.

POMYSŁODAWCA

Światowe Dni Młodzieży wymyślił Jan Paweł II. Może czytałeś już słowa wypowiedziane podczas inauguracji papieskiego pontyfikatu: **„WY JESTEŚCIE NADZIEJĄ KOŚCIOŁA I ŚWIATA, WY JESTEŚCIE MOJĄ NADZIEJĄ”**. Jan Paweł II stworzył przestrzeń, dał miejsce i wybierał czas, żeby rozmawiać o Chrystusie, którego nazywał *„kluczem do zrozumienia dziejów i tajemnicy*



człowieka". Myślę, że ŚDM zrodziły się z papieskiej miłości, troski i tęsknoty za młodymi. Był zawsze blisko nich. Wiedział, że młodość jest kluczowym etapem życia i wiedział jak bardzo okoliczności życia mogą zniszczyć to co cenne w sercu. Sam stracił oboje rodziców i rodzeństwo bardzo wcześnie, a podczas wojennej pożogi zmagał się ze światem, w którym słowo „miłość” próbowano wymazywać ze słownika, a miliony ludzi straciło wszystko co najcenniejsze. Jednak siłą młodego Karola Wojtyły był Bóg i wiara w to, że miłość jest silniejsza od nienawiści i wszelkiej nędzy. I właśnie tego nas uczył przez cały swój pontyfikat.

Zapraszał nas do siebie, pokazywał co jest ważne, mówił o Bogu, o ludzkich tęsknotach, świecie i o tym jak odnaleźć w nim swoje miejsce. I zawsze wskazywał na Chrystusa jako fundament, cel, środek i siłę życia. Zdawał sobie sprawę z tego, że młodość jest trudna, ale nawet w trudnej młodości przyjaźń z Chrystusem jest możliwa. Tak jak świętość.

Może przerażają cię słowa: „świętość jest możliwa” i wyobrażasz sobie od razu stado zakazów i nakazów pędzących w twoją stronę. Pewnie cenisz swoją wolność i niezależność i nie lubisz jak ktoś modyfikuje twoje plany i wpływa na życie. Zatykasz uszy i uciekasz przerażony. Tymczasem to wszystko nie tak. Podczas Światowych Dni Młodzieży spotkasz świętych Kościoła. Wielu z nich to młodzi tacy jak ty. Gdy poczytasz ich biografie, możesz się zdziwić jak są bliscy tobie. Są żywą lekcją historii Kościoła. Nie chodzi o to, żebyś ich podziwiał. Chodzi o to, żebyś ich zmaganie wziął sobie do serca i miał tę pewność, że życie według wiary, w przyjaźni z Chrystusem, jest możliwe. To samo przekonanie pozwoliło również Janowi Pawłowi II stać się świadkiem wiary, nadziei i miłości i pozwala nam cieszyć się z faktu, iż został włączony w to święte grono.

Nie lękaj się. Po prostu żyj z Chrystusem, bądź wierny Słowu, zachowaj przykazania i odważ się być zwyczajnym świadkiem i znakiem dla innych młodych, dowodem, że przyjaźń z Chrystusem – nawet jeśli czasem może być burzliwa - jest możliwa i niepowtarzalna.

GEOGRAFIA

Światowe Dni Młodzieży dotarły na wszystkie kontynenty. Historia świata spletała się ze Światowymi Dniami Młodzieży i prowadziła nas swoimi drogami. Nie pamiętasz tych czasów –

jednak twoi rodzice na pewno. Możesz się pośmiać z dziwnych fryzur i ciuchów lat 80-tych. Ale pewnie zdziwiłbyś się, gdybyś się dowiedział, że serce twoich rodziców w wieku 17 lat biło tak samo jak twoje, a w głowie rodziły się te same pytania.

Podczas tej lekcji poznasz świat. Spotkasz go w każdym młodym. Ponad 160 nacji przyjeżdża w jedno miejsce, żeby dzielić się swoją wiarą i kulturą. Być może zachwycą cię piękne uliczki, cudowne zabytki, nowoczesna infrastruktura. Być może pomyślisz, że to jest miejsce, w którym możesz żyć i mieszkać.

Światowe Dni Młodzieży pokażą ci przede wszystkim inną perspektywę kraju, do którego pojedziesz: poznasz jego świętych, odwiedzisz sanktuaria, usłyszysz o ludziach, którzy pracują dla Kościoła, zobaczysz tętniące życiem parafie, serdeczność przyjmujących cię ludzi i Kościół, który wyrasta od wieków w tym miejscu i nadaje mu rys chrześcijańskiej kultury.

Ale żeby właśnie tak zobaczyć świat – trzeba mieć otwarte serce, które pozwoli pozbyć się stereotypów i zrzucić klapki z oczu. A może – w niektórych przypadkach – przyjdzie też zaryzykować. Świat ten – widziany nie tylko przez internetowe oko Google czy Facebooka – jest zdecydowanie bogatszy. Od ciebie zależy czy spróbujesz poszukać w nim śladów Boga.

I jeszcze jedno: Buenos Aires, Santiago de Compostela, Jasna Góra, Denver, Manila, Paryż, Rzym, Toronto, Kolonia i Sydney – to nieprzypadkowe miejsca. Opowiem ci o nich nieco dalej.

LEKCJA HISTORII

Historia Światowych Dni Młodzieży nie jest długa, ale za to bogata. Przeprowadzę cię przez miejsca i daty. Nie musisz ich zapamiętać – nikt cię z nich nie odpyta. Chcę tylko żebyś zobaczył, że Światowe Dni Młodzieży to nie tylko jakaś wielka impreza i zbiorowisko tłumu młodzieży wiwatującemu Ojcu Świętemu w jakimś atrakcyjnym miejscu. Te miejsca są wybierane bardzo świadomie. To, gdzie się spotykaliśmy miało swoją wymowę i o czymś nam mówiło. O tym dowiesz się więcej, kiedy prześledzimy po kolei daty i miejsca spotkań. Zawsze prowadziło nas konkretne hasło, a wcześniej otrzymywaliśmy do rozważenia papieskie orędzie.



LEKCJA WIARY

Jeśli chcesz, możesz ŚDM nazwać lekcją religii. Choć ja tak naprawdę wolę je nazywać katechezą. Różnica ogromna, bo lekcja religii oznacza tylko jej poznanie, a katecheza wprowadza w głąb tego co istotne oraz uczy budować relacje między tobą a Bogiem. Niewątpliwie Światowy Dzień Młodzieży jest wielką katechezą o Chrystusie i wydarzeniem, które ożywia wiarę i angażuje tych, którzy stoją trochę na uboczu czy obrzeżach Kościoła. Tu doświadczysz wiary żywej, takiej która poszukuje, posiada swoje doświadczenia i dzieli się nimi. Sądzisz że jesteś naiwniakiem albo słabeuszem kiedy myślisz o Bogu? Nie jesteś. Potwierdza to żywy Kościół młodych. Każdy coś o Chrystusie ci opowie, posiada swój bagaż doświadczeń i przemyśleń. Może ci podpowiedzieć co zrobić jak już jest zupełnie źle, może ci opowiedzieć o swojej relacji z Bogiem i kryzysach, które już za nim.

Orędzie, katechezy, eucharystia, strefa pojednania, adoracja - to wszystko pomoże ci zbliżyć się do Chrystusa. Bogactwem ŚDM są również ludzie, którzy będą obok ciebie w tych dniach. Zapewne spotkasz nowych przyjaciół, będziesz mógł porozmawiać z kapłanami lub innymi młodymi o swoich radościach, wątpliwościach czy trudnościach. Podczas ŚDM będziesz mógł jeszcze raz pochylić się nad papieskim orędziem i posłuchać katechez, które zawsze głoszą księża biskupi oraz zadać im pytania, a podczas popołudniowego Festiwalu Młodych będziesz mógł wziąć udział w koncertach, spotkaniach czy setkach innych propozycji, które pokazują, że młody człowiek może również bawić się bez alkoholu, narkotyków czy innych, tylko pozornie „umilających życie”, rzeczy.

Założę się, że po powrocie znajdziesz w sobie sporo zapału do uczenia się języków obcych, by móc rozmawiać z rówieśnikami z innych krajów w ich rodzimym języku.

LABORATORIUM

Jan Paweł II nazwał w 2003 r. Światowe Dni Młodzieży „laboratorium wiary”. Wszyscy wiemy do czego służą laboratoria. To miejsce rozmaitych eksperymentów i nauki. ŚDM staje się takim miejscem, gdzie dochodzi do swoistej nauki czy eksperymentów. Laboratorium wiary w papieskim języku oznacza również „*spotkania Boga z człowiekiem, gdzie każdy mógł powiedzieć: Ty, o Chryste, jesteś moim Panem i moim Bogiem!*”. ŚDM to prawdziwa szkoła wzrostu w wierze, szkoła życia kościelnego i odpowiedzi na życiowe powołanie.

LEKCJA CZŁOWIEKA

Jest jeszcze jedna ważna lekcja, którą otrzymasz podczas ŚDM. To lekcja człowieka. Spotkasz innych młodych takich jak ty. Dowiesz się, że dzieli was mnóstwo – język, kultura, doświadczenie. Ale będzie coś, co będzie was łączyć - wiara.

Bycie razem, wspólne spotkania, świadectwo wiary, radości, trud i wspólnota – to wszystko może cię wyrwać sprzed martwego ekranu komputera i pokazać prawdziwy świat - przyjazny i pełen młodzieńczego entuzjazmu i radości, a nie taki, którego siłą jest impreza z dominującym rodzajem muzyki zagłuszającej wołanie twojego serca i próbowaniem „zakazanych owoców”, które wyprowadzą cię tylko na obrzeża życia, albo pogrzebią. Światowe Dni Młodzieży uczą dialogu wiary i pokazują, że nawet najmniejsze rzeczy w życiu mają swoją wartość i sens i mogą być dobre. Poza tym podczas ŚDM możesz odkryć, że wszystko w życiu jest Bożą drogą, nawet - a może przede wszystkim - twoja szara i trudna codzienność.

ŚDM – to szlak wiary

Światowe Dni Młodzieży pokażą ci specyficzny szlak wiary, przez który przechodzą twoi rówieśnicy spotykając się każdego roku – w Niedzielę Palmową – w swoich wspólnotach lokalnych, a co dwa, trzy lata w wymiarze światowym, w miejscu, do którego zaprasza nas papież. Warto wiedzieć, że Światowy Dzień Młodzieży nie jest jakąś alternatywą dla twojej wspólnoty. Jest raczej spotkaniem wszystkich młodych i świętowaniem radości z obecności Jezusa.

ŚDM – to dzień wspólnoty

Światowy Dzień Młodzieży ubogaca codzienne duszpasterstwo i jest nadzwyczajnym spotkaniem młodych całego świata, by wzmocnić i dodać sił osłabionym czy utwierdzić w wierze mocnych. To czas radosnego spotkania z innymi młodymi z całego świata – oazowicze zapewne nazwaliby ŚDM jednym wielkim dniem wspólnoty. Tu możesz zobaczyć żywy Kościół, pełen entuzjazmu, młodzieńczej siły i wewnętrznego dynamizmu, który tak trudno zobaczyć bazując jedynie na lekcjach religii czy poświęcając minimum czasu na poznanie osoby Jezusa.



ŚDM – to spotkanie z Bogiem

A jeśli pytasz po co komu ŚDM czy po co jechać gdzieś na krańce świata i znosić niewygody – odpowiem jedno: nigdzie nie spotkasz takiej wspólnoty młodych ludzi jak tam i nigdzie nie doświadczysz takiej atmosfery jak tam. Bowiem podstawowym celem Światowego Dnia Młodzieży jest ukazanie osoby Jezusa Chrystusa jako centrum twojego życia. Będziesz miał szansę zatrzymać się na chwilę, rozmawiać o Bogu, doświadczać Jego obecności i z radością głosić swoją wiarę.

ŚDM – to spotkanie z Kościołem

Powiedz – co myślisz, gdy słyszysz słowo Kościół? Celowo piszę je z dużej litery, żeby cię naprowadzić na wspólnotę ludzi takich jak ty. Być może kojarzy ci się z czymś dalekim, jakąś ideą, księżmi czy biskupami. Ale czy myślisz o sobie: tworzę Kościół? Podczas ŚDM dostaniesz niepowtarzalną i jedyną w swoim rodzaju okazję, żeby doświadczyć Kościoła żywego, powszechnego, od krańca do krańca ziemi, który poraża swą siłą, a jednocześnie powala na kolana swoją grzesznością. To jest właśnie Kościół.

Ja, ty, my.

ŚDM – to wielka impreza?

Teraz będzie o tym, czym ŚDM nie są. Na pewno nie są jedną, wielką imprezą. Choć radości, zabawy, śpiewów i tańca nie brakuje. ŚDM nie jest też jakąś bliżej nieokreśloną „akcją” gromadzącą młodych w jednym miejscu dla jakiegoś nieokreślonego celu przy osobie Papieża. Miejsca w których odbywały się ŚDM – to nie tylko atrakcyjne geograficznie miejsca - to przede wszystkim przestrzeń ducha, w której dokonują się niezwykle sprawy między tobą a Bogiem, bo nie sposób właśnie tam z Nim się nie spotkać. Będziesz słyszał o Nim w czasie podróży, na katechezach, w tramwajach, metrze, na ulicach. Wszędzie. Tak. ŚDM to nadzwyczajna przygoda wiary. Przygoda spotkania Chrystusa i drugiego człowieka.

Lekcja geografii

„To był wyjątkowy dla mnie czas. Tam wśród młodych z różnych krańców świata, stawaliśmy się miłośnikami modlitwy i kontemplacji. Myślę, że właśnie ta pielgrzymka pomogła mi, jak i na pewno wielu innym ludziom, stawać się z dnia na dzień coraz to lepszymi i bardziej żywymi członkami Kościoła, budowniczymi pokoju, realizować ten niełatwy program życiowy, do którego ciągle namawia nas Ojciec Święty. I właśnie ten Jubileusz stał się sprzyjającą sposobnością do odnowy duchowej. Zatem mogę sobie i innym życzyć, aby ten wyjątkowy rok stał się dla nas czasem głębokiej przemiany i abyśmy stali się nieustraszonymi apostołami Ewangelii Chrystusa. Wkroczmy w kolejny wiek, jako potężna armia Chrystusa i módlmy się sercem.”

To fragment jednego ze świadectwa uczestniczki ŚDM w Rzymie. Mogę ich przytoczyć wiele. Znalazłam je w moim archiwum ŚDM, które wciąż mam w swoim komputerze: teksty, zdjęcia i mnóstwo rzeczy związanych z pracą w Biurze ŚDM. Nie jestem w stanie tego usunąć i przejść dalej zapominając o tych wydarzeniach. Pewnie będę je przerzucać z komputera do komputera i zaglądać, kiedy powrócą wspomnienia. Tak naprawdę mam kilka miejsc w domu, które o Świątowych Dniach Młodzieży wciąż mi przypominają. To półka z książkami, pamięć mojego komputera, pudełko stojące obok szafy, albumy ze zdjęciami i... kłamka mojej sypialni. Wiszą na niej wszystkie identyfikatory ze ŚDM. Kiedy gwałtowniej trzasnę drzwiami potrafią rozsypać się po podłodze. Kiedy je zbieram potem z podłogi pamięć robi mi psikusa i przywołuje jedno z najlepszych dni mego życia. A poza tym ciągle mam pod ręką coś związanego ze ŚDM - długopis z Sydney, zakładka do książki z Kolonii, koszulka z Paryża (tak naprawdę mam t-shirty z każdego miejsca), kapelusz z Rzymu czy plecak z Toronto. To wszystko przypomina mi o niezwyklej przygodzie w jakiej uczestniczyłam - i mimo upływających lat - wciąż uczestniczę.

Za nami kawał historii związanej ze Świątowymi Dniami Młodzieży. Spotkania te kształtowały i wciąż kształtują rzesze młodych ludzi. Przedwczoraj twoich rodziców, wczoraj mnie i moich



rówieśników, w najbliższej przyszłości ciebie, a pojutrze... Mam nadzieję, że pojutrze również znajdą się młodzi, którzy właśnie w taki sposób będą chcieli doświadczać wiary.

Mam wrażeniem, że historia Światowych Dni Młodzieży ma tyle lat ile kapłaństwo ks. Karola Wojtyły i że rodziła się wraz z jego doświadczeniami pracy z młodymi. Zawsze miał dla nich mnóstwo cierpliwości i miłości, a jako papież nie mógł do młodych nie mówić i się z nimi nie spotykać. Pisałam już o tym nieco wcześniej. Rokrocznie - w Niedzielę Palmową - młodzi spotykają się u boku swoich biskupów diecezjalnych, w swoich kościołach lokalnych, aby odkrywać i wyznawać wiarę w Chrystusa oraz utrwalać ją we wspólnocie Kościoła. Jan Paweł II nazwał Światowe Dni Młodzieży momentami uprzywilejowanymi i wydarzeniami opatrnościowymi dla Kościoła i świata.

Opowiem ci teraz więcej o Światowych Dniach Młodzieży, które odbywały się raz na dwa, trzy lata w wymiarze międzynarodowym.



Rzym – 1985

Abyśmy umieli zdać sprawę z nadziei,
która jest w was (1P 3, 15)

Wszystko rozpoczęło się w 1984 roku z okazji Jubileuszowego Roku Odkupienia. Ojciec Święty Jan Paweł II zaprosił młodych do siebie. Rok później w Niedzielę Palmową w Rzymie zgromadziła się młodzież całego świata. Przewidywano, że papieskie zaproszenie nie zostanie przyjęte i spotkanie okaże się wielką kłapą. Tymczasem... podobno najstarsi Rzymianie nie widzieli czegoś podobnego – mówił potem jeden z kardynałów. Młodzi nie zawiedli. Przybyli tłumnie na spotkanie zaskakując wszystkich swoją odpowiedzią na papieskie zaproszenie. I od tego momentu nigdy nie zawodzili. Właśnie tam – w Rzymie, na Placu św. Piotra rozpoczęły się cudowne dialogi miłości pomiędzy Papieżem a młodymi. Właśnie tak – z zaufania i miłości - rodziły się Światowe Dni Młodzieży. Potem szlak pielgrzymowania młodych przenośli się w różne miejsca świata. Patrząc dziś na historię ŚDM wiem, że konkretne miejsca wybierane były nieprzypadkowo. Historia Europy i świata pokazuje jak bardzo „Duch wieje kędy chce”.



Buenos Aires – 1987

Myśmy poznali i uwierzyli miłości
jaką Bóg ma ku nam (1J 4, 16)

Pierwsze spotkanie odbyło się za oceanem. Do Argentyny zaprosił młodych kard. Eduardo Pironio (Argentyńczyk z pochodzenia), który był wówczas przewodniczącym Papieskiej Rady do Spraw Świeckich. Właśnie ta Rada - a precyzyjniej mówiąc Sekcja Młodych działająca w niej - jest odpowiedzialna za organizację Światowych Dni Młodzieży. Kardynał Pironio był organizatorem dwóch spotkań młodych w Rzymie w 1984 i 1985 r., I Światowych Dni Młodzieży na placu św. Piotra w Watykanie w 1986 r. oraz kolejnych w Buenos Aires w Argentynie w 1987 r., w Santiago de Compostela w Hiszpanii w 1989 r., w Częstochowie w 1991 r., w Denver w USA w 1993 oraz w Manili na Filipinach w 1995 r.

Jan Paweł II w orędziu skierowanym do młodych pisał: *„Nie bez znaczenia jest oczywiście fakt, że tym razem miejscem centralnych obchodów Dnia Młodzieży będzie Ameryka Łacińska, którą zamieszkują w przeważającej części ludzie młodzi, animatorzy i przyszli protagoniści tzw. kontynentu nadziei”* (Jan Paweł II, Orędzie na II ŚDM). Czytając te słowa zastanawiałam się kiedyś nad tym co w papieskich ustach oznacza tzw. „kontynent nadziei”. Czyżby Europa przestała nosić w sobie załączek pozytywnego patrzenia w przyszłość? Czyżby w moim miejscu zamieszkania nadzieja miała inne znaczenie? Nigdy nie byłam w Buenos Aires. Nie wiedziałam dlaczego Jan Paweł II właśnie tak mówił. Dlaczego daleka Ameryka Południowa może być nazwana kontynentem nadziei. Historia też mi niewiele mówiła. Czy u nas nie przelewano krwi? Czy nie żyjemy na podzielonym ideologiami kontynencie? Czy brat nie zabija brata? Czy bieda nie graniczy z bogactwem? Czy wszyscy nie staramy się szukać dla siebie godnego życia? Może tak naprawdę łączy nas ten sam los i te same pragnienia? Tak dalecy – rozdzieleni oceanem, językiem, historią i kulturą, a jednocześnie tak bliscy. Kiedy dziś myślę o tamtych młodych widzę jak bardzo jesteśmy do siebie podobni - młodzi wszystkich czasów. I choć zmagamy się z różnymi okolicznościami - to serca i dusza pozostają podobne. Szukamy miłości i tego co pozwoli nam żyć pełnią życia. Pod tym względem zawsze pozostaniemy tacy sami.



Santiago de Compostela – 1989

Ja jestem Drogą i Prawdą, i Życiem (J 14, 6)

Wiesz co się stało w 1989 roku? Mogą ci o tym opowiedzieć rodzice i dziadkowie. To historia bliska. Niemal na wyciągnięcie ręki. Runął mur podziałów, a dla Europy wymęczonej wojną i żelazną kurtyną nastał cudowny czas zmian. 1989 dla Europy to data graniczna. Tego roku budził się olbrzym – to wszystko co zostało w ludziach uśpione i pozbawione nadziei. Działo się coś niezwykłego. Powstanie i upadek. Wolność wywalczona i potem na nowo rujnowana. A Jan Paweł II pokazywał źródła i korzenie Europy. Nie ma Europy bez Chrystusa. Nie ma ludzkiego życia bez pielgrzymowania w stronę domu Boga. Sanktuarium św. Jakuba Apostoła, cel średniowiecznych pielgrzymów, miało nam przypomnieć nasze korzenie i pokazać źródło jedności. Dwa aspekty tego miejsca niezaprzeczalnie ukazują prawdę o europejskiej tożsamości i wskazują cel.

Nie możemy również zapomnieć o tym, że nasze życie często określa się mianem pielgrzymowania. Jeśli ktoś kiedykolwiek i gdziekolwiek pielgrzymował wie, że pielgrzymka ma ukazać niezwykłą wagę spotkania z Bogiem jak również pozwala przeżyć spotkanie z innymi ludźmi. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy dla siebie nawzajem - człowiek dla człowieka - darem.

Kiedy myślę o tamtym Santiago mam ochotę zapytać: gdzie idziesz Europo? Zapomniałaś jaki jest cel twojego pielgrzymowania? Gdzie twoja historia i kultura pełna Boga? To naprawdę zadziwiające jak bardzo Benedykt XVI musi na nowo bronić chrześcijańskich korzeni Europy oraz przypominać nam o naszej tożsamości.



Częstochowa - 1991

Otrzymaliście Ducha przybrania za synów
(Rz 8, 15)

Pomiędzy 89 a 91 rokiem wiele się zdarzyło. Ledwo dyszący socjalizm sprawił, że ludzie w końcu przestali się bać, a Europa stała się świadkiem wędrówek ludów – tych małych i tych całkiem wielkich. Dwa lata wystarczyły żeby dwa sanktuaria na krańcach Europy stały się portem dla ogromnej rzeszy młodzieży i nośnikiem nowego tchnienia. O ile w Santiago de Compostela można było wciągnąć pierwszy haust wolnego powietrza, o tyle na Jasnej Górze, dwa lata później, oddychaliśmy pełną piersią. Tylko tym razem dzieje się rzecz niezwykła: do Jasnogórskiego sanktuarium pielgrzymuje CAŁA Europa. Ta ze wschodu i zachodu. Po zrywie solidarności i upadku muru berlińskiego stało się to możliwe. Na Jasną Górę przybywa młodzież zza wschodniej granicy. Wymowa tego spotkania jest ogromna.

Potrafisz to sobie wyobrazić? Światowe Dni Młodzieży w naszej ojczyźnie. Nieprzebrane rzesze młodych ludzi. Jak bardzo żałuję, że od tamtego momentu takie spotkanie nie miało u nas swojej powtórki. Przeżylibyśmy zapewne kolejny wieczernik dziejów i kolejne, ogromnie budujące i wzmacniające duchowe siły, spotkanie młodych.

Sierpniowy obrazek pielgrzymującej na Jasną Górę Polski znamy doskonale. To tu zawsze szukaliśmy i wciąż szukamy wsparcia w trudnych chwilach naszego narodu i w trudnych chwilach naszego życia. Myślę o setkach tysięcy pielgrzymów okupujących w tamtą sierpniową sobotę i niedzielę Jasnogórskie Wały. Nieprzebrane tłumy, językowa wieża Babel i świadomość, że mimo iż tak wiele nas dzieli, łączy nas jeszcze więcej – Chrystus.

Myślę o Santiago, do którego 2 lata wcześniej pielgrzymowała również młoda Europa. Jak się okazuje - szlaki pielgrzymie są i pozostaną wieczne.



Denver – 1993

Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości (J 10, 10)

Przenosimy się za ocean. To miejsce dla niektórych wydaje się istnym rajem, gdzie z pucybuta można było zostać milionerem. To kraj kojarzony z ogromnymi możliwościami i dobrobytem. Straszono Papieża, że nikt nie przyjdzie, bo młodzi nie są zainteresowani konserwatywną nauką Kościoła, szczególnie w kwestii czystości przedmałżeńskiej i obrony życia poczętego. Fala przemocy, z której znane było wówczas Denver, nie zachęcała do odwiedzin i tego rodzaju spotkania. A jednak! Młodzi nie zawiedli. To kolejna niespodzianka i odpowiedź dla sceptyków, którzy na tego typu spotkania patrzą z perspektywy pop-kultury. W Denver Papież dialogował z młodymi, którzy pytali go o sens życia i opowiadali o zawiłych drogach i niebezpieczeństwach na jakie narażona jest młodzież. Ameryka przyjęła Jana Pawła II z otwartymi ramionami, jak mówił po spotkaniu: *„czuję, że lepiej ich poznałem, lepiej niż z telewizji czy gazet”*.

To też dla mnie nauczka, że współczesne media potrafią pokazać niezwykle zafałszowany obraz młodzieży i Kościoła. Podobną lekcję otrzymaliśmy w 1997 r. w Paryżu. Wielu kontestatorów i „znawców” młodego świata pracy domowej z Denver po prostu nie odrobiło.



Manila – 1995

Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam (J 20, 21)

Wyjątkowe miejsce na kontynencie azjatyckim, w którym katolicyzm odnalazł swoje miejsce stając się przyczółkiem i siłą emanującą na całą Azję. To tutaj dokonana się bezkrwawa rewolucja i zmiana systemu, kiedy miliony Filipińczyków dziewięć lat wcześniej wyszły naprzeciw czołgom z modlitwą w sercach. Ach Manila... można tylko

wzdychać myśląc o tym spotkaniu. Cztery miliony młodych ludzi zebranych przy Papieżu. Niezwykła atmosfera, mnóstwo radości i znów pytania młodych i papieskie odpowiedzi. To już stały element ŚDM – młodzi i Papież prowadzą ze sobą dialog rozmawiając o tym, co najważniejsze. Świat zbliżał się do przełomu tysiącleci. Łódź Kościoła, paradoksalnie również ta z Manili, miała przed sobą niełatwe czasy. Ale cel pozostawał w dalszym ciągu ten sam – na każdym krańcu świata człowiek potrzebuje mówienia o Chrystusie i spotkania z Nim.



Paryż – 1997

Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie
(J 1, 38-39)

Francja – najstarsza córka Kościoła, którą Papież dramatycznie pytał „co zrobiłaś ze swoim chrztem?”. Tu też, podobnie jak w Denver, miało się nie udać. Papież miał spotkać się z garstką młodzieży w kraju, który szczylił się swoją laickością. Miało nas być zaledwie - albo aż - 250 tysięcy, o czym dumnie i szumnie głośiły porozlepiane po całym Paryżu plakaty. Tymczasem wszyscy zachodzili w głowę: co się dzieje? Dlaczego ten stary człowiek głoszący niepopularne poglądy przyciąga tyłu młodych? Co oni w nim widzą? Słowa „Chodźcie, a zobaczycie” wybrane na motto spotkania stały się iście prorockie. Kto przyszedł – zobaczył rzesze młodych ludzi zebranych po to, by rozmawiać o Chrystusie. To było naprawdę niezwykle spotkanie. Paryż oczarował wszystkich swoją gościnnością i otwartością. Wówczas też, po raz pierwszy w historii ŚDM, pojawiły się tzw. „Dni w Diecezjach”. To nowa forma spotkania, w której diecezje przyjmują wcześniej młodych w jednym celu – ożywić i tchnąć ducha w codzienność miejscowych duszpasterstw. To był naprawdę dobry pomysł, który przyjął się podczas kolejnych Świątecznych Dni Młodzieży. Do dziś gościnne diecezje otwierają swoje drzwi i zapraszają innych młodych. I paradoksalnie wydaje się, że otrzymują w zamian więcej niż dają. Bowiern otrzymują od młodych dar świadectwa - wierności Chrystusowi i Kościołowi. Ponadto mają niepowtarzalną szansę ożywienia swojej parafii i przyprowadzenia do niej swoich młodych.



Rzym – 2000

A Słowo stało się Ciałem
i zamieszkało wśród nas (J 1, 14)

Rok Jubileuszowy. Otwarte Święte Drzwi, przez które przechodzą każdego dnia tłumy młodych pielgrzymów. Wydarzenie jedyne w swoim rodzaju. Oblężenie za oblężeniem. Circo Massimo też tonie w pielgrzymach. Miejsce z ogromną ilością kapłanów ze stułami, które przypomina wszystkim o Sakramencie Pojednania. W wielu miejscach Europy zapomniano o konfesjonałach. Sakrament uznany za relikwiarz przeszłości jest stale aktualny. Tu wszystko na nowo zaczyna tętnić rodzącą się łaską i życiem.

„Czy jest trudno wierzyć w świecie, w którym żyjemy?” - pytał Papież dając zaraz odpowiedź - „*jest trudno, ale z pomocą łaski Bożej jest to możliwe*”. Do dziś pamiętam najbardziej wymowne świadectwo Jana Pawła II mówiącego młodym: „*Dziś ja, jako pierwszy, pragnę powiedzieć wam, że wierzę mocno w Jezusa Chrystusa, naszego Pana*”. To co wydaje się oczywiste – zostaje wypowiedziane głośno i wyraźnie. Papież nazywa młodych „stróżami poranka nadchodzącego tysiąclecia”. Młodzi mają być także tymi, którzy staną się zwiastunami Dobrej Nowiny III tysiąclecia.

Niezapomniane place Rzymu wypełnione młodzieżą i słuchające papieskich słów, stadiony na których rozbrzmiewa - zamiast krzyku kibiców - Słowo Boże, cisza i adoracja na Circo Massimo, gdzie znajdowała się Strefa Pojednania i jeszcze niezapomniane chwile z Tor Vergata: twarz Jana Pawła II dialogującego z nami i nie chcącego od nas tak szybko odjeżdżać. Takich chwil nie da się zapomnieć nigdy. Takie chwile na zawsze pozostają w sercu i pomagają podjąć poważne decyzje, dokonać wyborów i stać wiernie przy Chrystusie.



Toronto – 2002

Wy jesteście solą dla ziemi...

Wy jesteście światłem świata (Mt 5, 13-14)

W 2001 r. rozegrał się dramat. Cały świat wstrzymał oddech. Runęły wieże WTC w Nowym Jorku. To czarna karta dziejów człowieka. Myśleliśmy wtedy w Biurze ŚDM o tym co będzie dalej. Czy prowadzeni lękami rodzice, w trosce o bezpieczeństwo swoich dzieci, pozwolą im ruszyć do Toronto? Czy będąc już za oceanem będziemy bezpieczni?

Toronto, w tłumaczeniu z języka zamieszkujących te tereny Indian, oznacza Miejsce Spotkania. Właśnie tutaj odbyło się pierwsze spotkanie młodych w nowym tysiącleciu. Kościół już przekroczył jego progi świętując Wielki Jubileusz 2000 roku, a teraz nadszedł czas, by spotkać się w wielkiej i nowoczesnej metropolii. To prawdziwa wieża Babel. Mieszka tu mnóstwo narodowości, a sami mieszkańcy miasta mówią w blisko stu językach, również polskim. Spotkać tu również można liczną Polonię, która również i w tym zakątku ziemi odnalazła swoje miejsce.

Jan Paweł II nazywa siebie dziadkiem, przeciwko czemu protestuje młodzież. Dla nich wciąż jest ojcem, który przeprowadza ich przez młode i niebezpieczne lata. Współczesny świat nie przypomina już tamtego, pełnego nadziei, zmieniającego się świata, w którym burzono stare ideologie i próbowano budować nowy ład. Ten – jest już inny. Technologia i styl życia raczej oddalają niż przybliżają i z całą zakamuflowaną siłą usypiają serca i dusze kolejnych młodych, którym na nowo trzeba przypominać prawdę o Chrystusie.



Kolonia – 2005

Przybyliśmy oddać Mu pokłon (Mt 2, 2)

To był bardzo intensywny i trudny czas przygotowań. Zmagaliśmy się w naszym Biurze ze zmianami, które chyba jeszcze nie bardzo umieliśmy nazwać po imieniu, ale ich zwiastun był widoczny gołym okiem. Już nie duszpasterze wychodzili na poszukiwanie



młodych, by zarzucić sieci i wypłynąć na głębie, ale młodzi zajęli się poszukiwaniem duszpasterzy, którzy zechcieliby im towarzyszyć na tej drodze. Pięć lat wcześniej grupy pękały w szwach i nie brakowało chętnych na przeżycie tego rodzaju przygody z Bogiem. W dodatku z zapartym tchem śledziliśmy ostatnie, ziemskie chwile Jana Pawła II, który odchodził do domu Ojca.

Sama Kolonia to spotkanie z dwoma papieżami. Zapowiedź Benedykta XVI, że będzie kontynuował dzieło Jana Pawła II dotyczące Światowych Dni Młodzieży, podniosła nas na duchu i tchnęła nowe siły. Wzruszające były kolońskie wieczory, podczas których młodzi Polacy zbierali się przed katedrą, żeby wspólnie odśpiewać Apel Jasnogórski i pomodlić się przy ogromnym posterze Jana Pawła II. Mocno brzmi również w moich uszach apel z rozważania Jana Pawła II przed modlitwą Anioła Pańskiego z Niedzieli Palmowej, z diecezjalnych obchodów XX ŚDM: *„Dzisiaj powiadam wam: kontynuujcie niezmordowanie rozpoczęty marsz, ażeby być wszędzie świadkami chwalebного Krzyża Chrystusa. Nie lękajcie się!”*. Więc kontynuujemy ten marsz dziękując Bogu za pontyfikat Jana Pawła II i jego miłość do nas i patrząc z nadzieją na otwarte ramiona Benedykta XVI, który powiedział tuż po swoim wyborze: *„Z wami, drodzy młodzi, przyszłości i nadziejo Kościoła i ludzkości, nadal będę rozmawiał, wsłuchując się w wasze oczekiwania i starając się pomóc wam spotykać w coraz głębszy sposób żywego Chrystusa, który jest młody na wieki”*. Pola Marienfeld zapewne do dziś pamiętają niezwykłą ciszę adoracji Najświętszego Sakramentu – to była niepowtarzalna chwila. Nieprzebrane tłumy i cisza jak makiem zasiał. Wróciliśmy z Kolonii zastanawiając się ile kilometrów dzieli Polskę i Australię i czy tamten kraniec świata będzie także w zasięgu naszych rąk i kieszeni.



Sydney – 2008

Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami (Dz 1, 8)

Australia - to miejsce z perspektywy Europy wydaje się końcem świata. I takie jest. Ogromna mieszanka kulturowa, rasowa i wyznaniowa. Tak jakby cały świat zmieścił się w jednym miejscu, a wszystkie jego elementy współistniały ze sobą.

Ciekawa historia, połączenie kraju do przejechania i kultura aborygeńska, o której tak naprawdę nie ma się pojęcia, dopóki nie zobaczy się jej na własne oczy. Chrześcijaństwo jawi się jako jedna z licznych religii, a katolicyzm to kropla w morzu. Australia ma na obecną chwilę jedną świętą – jest nią s. Mary MacKillop, kanonizowana przez Benedykta XVI 17 października 2010 r.

Australia przywitała nas z wielką gościnnością. Dla wielu mieszkańców tego kraju byliśmy niezwykle ciekawostką: tłumy młodzieży i zero incydentów.

Będąc w Australii myślałam o tym, że Bóg stworzył świat w ogromnej różnorodności i że pomimo tego jesteśmy w stanie się porozumieć i przełamywać schematy myślowe.



Madryt - 2011

Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie,
mocni w wierze (por. Kol 2, 7)

Po raz drugi wyruszamy do Hiszpanii. Co zobaczymy? Jaka Hiszpania nas powita? Zastanawiam się jaka była Hiszpania roku 1989, a jak wygląda w roku 2011. Czy to jest ten sam kraj, który znów otworzy się na rzesze młodych ludzi czy coś się zmieniło? Być może pojawiają się na tym spotkaniu dorośli, którzy przeżyli coś dobrego w Santiago de Compostela i przyprowadzą swoje dzieci do Madrytu. I mimo, że Hiszpania zmieniała swoje oblicze – znów połączy nas ten sam cel: spotkać osobę Chrystusa, który niezmiennie ogłasza nam prawdę o miłości silniejszej od śmierci i wyznać wiarę w jedyne Zbawiciela świata. Choć dzielą nas lata, wciąż łączy Chrystus.

Mam nadzieję, że to szczególne święto młodych przetrwa i będzie zapisywało kolejne karty historii w ludzkich sercach. Bo tak naprawdę – jeśli liczy się człowiek – to warto poświęcić czas i znaleźć miejsce mówienia, świadczenia i doświadczenia Chrystusa.



Lekcja wiary

Krzyż Świątowych Dni Młodzieży

Niewątpliwie do najbardziej rozpoznawalnych znaków ŚDM należy Krzyż Świątowych Dni Młodzieży oraz Ikona Matki Bożej Salus Populi Romani. Krzyż już od 1984 r. przemierza świat. Od Niedzieli Palmowej 2003 roku razem z Krzyżem wędruje Ikona Matki Bożej Salus Populi Romani. Opiekunka Rzymskiego Ludu jest prawdopodobnie najbardziej ukochaną i czczoną ikoną maryjną w Rzymie. Znajduje się ona w Bazylice Większej NMP. Bazylika ta jest uważana za trzecią z kolei spośród rzymskich bazylik patriarchalnych.

Te dwa znaki - symbole miłości Jana Pawła II do młodych, pokonują każdego roku długą drogę, aby młodzi całego świata mogli spotkać przy nich Jezusa Chrystusa i zdać sprawę z nadziei, która w nich jest.

„Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głoscie wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie.”

Jan Paweł II, Rzym, 22 kwietnia 1984

Przeszkadza?

Przeszkadza w szkołach, zakładach pracy. Walczy się o niego w Trybunałach Sprawiedliwości..., a razem z krzyżem uzasadnia się sens naszej chrześcijańskiej tożsamości, naszej kultury i tradycji.

Paradoks.

Musimy bronić naszej tożsamości, naszej przynależności do kręgu chrześcijańskiej kultury. Kultury, której świadectwa przetrwały wieki.

Kolejny paradoks.

Nic się nie zmieniło. Krzyż nadal pozostaje znakiem sprzeciwu i pokazuje nam drogę. Dla osób nie znających Słowa Bożego, krzyż

jest niczym więcej jak tylko symbolem bezrozumnego cierpienia i śmierci. Dla nas – jest symbolem zwycięstwa.

Zbyt wielki ciężar?

Krzyż Świątowych Dni Młodości – blisko cztery metry wysokości i ponad 30 kg żywej wagi. Trzeba wielu osób, by go ponieść na ramionach. Jest ogromny i widać go z daleka. Wskazuje miejsca adoracji i ciszy podczas ŚDM. Jest niesiony na ramionach młodych, zawsze otoczony młodymi, dotykany i omadlany przez miliony ludzi.

Znak cierpienia i zwycięstwa

Zwykle dwa kawałki drewna zbite ze sobą, stały się potężnym symbolem, który odcisnął swoje piętno we wszystkich miejscach, które odwiedził i ludziach, którzy się przy nim modlili. Internet jest pełen wspomnień i świadectw związanych z peregrynacją Krzyża ŚDM. Modliliśmy się przy tym krzyżu kilkakrotnie w Polsce. Krzyż gromadził przy sobie tysiące, nie tylko młodych ludzi. Miliony młodych zostało dotkniętych łaską modlitwy przy tym znaku demonstrując jednocześnie swoją przynależność do Chrystusa. Nie sposób nie dostrzec obecności Krzyża podczas ŚDM. Znajdziesz go w Strefie Pojednania, podczas Drogi Krzyżowej, sobotniego czuwania czy niedzielnej eucharystii. Kiedy spojrzysz na loga Świątowych Dni Młodości – dostrzeżesz go od razu. Zajmuje centralne miejsce i zwykle ma czerwony kolor. Kolor miłości, którą w tym znaku Bóg wylewa na nas szczególnie.

Krzyż jest noszony na ramionach młodych i ciągle przypomina o miłości potężniejszej od śmierci. Właśnie dlatego ofiarował go nam Jan Paweł II. Żebyśmy nieśli go na swoich ramionach na krańce świata i wskazywali na źródło życia jakim jest Jezus.

Dzieje pisane krwią

Opowiem ci pewną historię, związaną z Krzyżem Świątowych Dni Młodości, której nigdy nie zapomnę. W Rzymie, podczas spotkania dotyczącego przygotowań do Świątowych Dni Młodości w Sydney, do mikrofonu podszedł kapłan z Rwandy. Opowiedział historię prostego znaku, który swoją obecnością wlał w serca mnóstwo nadziei. Znasz historię bratobójczych walk plemion Tutsi i Hutu? Powinam właściwie napisać - bratobójczej wojny albo raczej rzezi, która porażała okrucieństwem, pozbawiła setki tysięcy ludzi życia, domów i bezpiecznego miejsca. W 1994 r. rozpoczęły



się tam czystki etniczne, które zakończyły się trzecim największym ludobójstwem XX wieku. Według rozmaitych szacunków wymordowano blisko milion Tutsi. Ludobójstwo dokonywało się na oczach świata udającego, że nic nie widzi. Jakby tego było mało, nienawiść etniczna rozlała się także po okolicznych krajach, czego dowodem była kolejna wojna, tym razem w Kongo. Zbrodniom, przemocy i okrucieństwu nie było końca.

Ów kapłan opowiedział historię peregrynacji Krzyża Światowych Dni Młodzieży w Afryce, w kraju rozdartym wojną i nienawiścią. Mówił o tym, że w języku afrykańskim nie istnieje słowo „przebaczenie” czy „pojednanie”, że tam panuje swoista zasada odwetu, że liczą się interesy plemienia, a cała reszta jest nic nie znaczącym istnieniem. Można je bezkarnie zabić i zniszczyć. Peregrynujący Krzyż stał się okazją do uświadomienia ludziom prawdy o tym, że miłość jest silniejsza od nienawiści, że miłość wybacza i obdarza nowym życiem. I paradoksalnie ów Krzyż wprowadził do słownika, a właściwie pomógł zrozumieć słowa: „pojednanie” i „przebaczenie”. Opowiadał o ludziach modlących się przy Krzyżu i o tym że otwierał serca na inny wymiar istnienia. To przepiękna katecheza i świadectwo.

Tak właśnie działa obecność Krzyża. Modlimy się. Adorujemy. Podejmujemy wyzwania. Przebaczymy i ruszamy naprzód.

Podarunek miłości

Otrzymaliśmy go od Jana Pawła II nie dlatego, że nie wiadomo było co z nim zrobić kiedy kończył się Nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia, ale dlatego żebyśmy mieli perspektywę życia. Światowe Dni Młodzieży to nie tylko radosne spotkanie z innymi młodymi czy ogromna impreza pod gołym niebem. Nasze życie bez względu na to ile ma lat, to ciągłe zmaganie, wybory, decyzje, cierpienie, smutki i problemy. Nie jesteśmy od tego wolni. Nie da się nie myśleć, nie wiedzieć czy ignorować krzyż. Nie uciekniesz od niego i nie dasz rady przed nim się ukryć.

Otrzymaliśmy go w darze, żeby pamiętać o tym, iż bez względu na to, na jakim etapie życia jesteśmy – krzyż jest naszą drogą, naszym zwycięstwem, naszą siłą. Krzyż jaśnieje jeszcze mocniej i wyraźniej – jest centrum, sensem i celem historii życia, każdego życia. Mojego i twojego.

Być może nie myślisz o krzyżu, być może uciekasz od jego tajemnicy, być może jej nie rozumiesz. Może myślisz, że twoja

młodość i wszystkie rzeczy, którymi się otaczasz uchronią cię od dotykania tajemnicy krzyża. Niech to cię nie przeraża i odstrasza, ale zapewne przyjdą momenty w życiu, w których będziesz krzyża dotykać i doświadczyć ran.

Krzyż darowany przez Jana Pawła II ma ci przypominać, żebyś się go nie bał, tylko wzięty i niósł dumnie na ramionach, że jest symbolem życia i miłości, symbolem odkupienia i uzdrowienia, symbolem odwiecznej miłości Boga. Wiele osób zaświadcza, że to właśnie bezgraniczna miłość Chrystusa do nich, którą uosabia Krzyż Roku Świętego, dała im odwagę, by iść dalej, by podejmować decyzje w duchu Chrystusowym i w zgodzie z Ewangelią.

Jeśli bierzesz go na ramiona – dajesz świadectwo swojej wiary i pokazujesz światu Chrystusa.

Na całe życie

Istnieje wiele świadectw osób, które zostały dotknięte przez spotkanie z Krzyżem. Niektórzy zastanawiają się, jak dwa kawałki drewna mogą mieć podobny wpływ na życie człowieka, ale wszędzie, gdzie pojawia się krzyż, przychodzą ludzie i przy nim się modlą. W tym krzyżu widać Bożą obecność i miłość. Wielu młodych wpatrując się w niego i modląc się przy nim, zaczyna rozumieć jego tajemnicę. Inni nabierają siły i podejmują odważne decyzje, które mają wpływ na całe życie. Jeden z młodych Kanadyjczyków umieścił swoje świadectwo w Internecie. Napisał, że ten Krzyż miał ogromny wpływ na wszystkie narody, które odwiedził i że zdał sobie ze szczególną wyrazistością sprawę z tego, podczas ceremonii przekazania Krzyża na Placu św. Piotra. To była dla niego niezwykle emocjonująca chwila. Włosi płakali oddając Krzyż, Kanadyjczycy płakali z radości, ponieważ wiedzieli, że otrzymali potężny znak, który na pewno pozostawi widoczne ślady w ich kraju.

Inna internautka, która była obecna na Placu św. Piotra w Rzymie, kiedy Jan Paweł II przekazywał ów niezwykły podarunek młodym wspomina, że była jedną z wielu osób zaangażowanych w organizację tego spotkania. Jednak krzyż widziała z daleka. Dopiero w Toronto, po blisko 20 latach od tamtego wydarzenia, miała szansę ponieść Krzyż na swoich ramionach. Jak wspomina – miała wówczas 41 lat i w jej życiu wiele się zmieniło, ale nadal pozostała wierna Chrystusowi i przyjechała do Kanady z grupą młodych ludzi już jako osoba dorosła, towarzysząca innym młodym.

Lata mijają, ale jak widać – święto młodych trwa bez końca.



DROGA KRZYŻA ŚDM

Krzyż Roku Świętego, Krzyż Roku Jubileuszowego, Krzyż Pielgrzymów, Krzyż Młodych, w końcu Krzyż ŚDM – właśnie tak nazywany jest ów znak. Znak, o którym Jan Paweł II mówił, że objawia światu fakt, że Bóg jest miłością.

Historia pewnego podarunku

„Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głosście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie.”

Jan Paweł II, Rzym, 22 kwietnia 1984

Te słowa wypowiedział do młodych Jan Paweł II, kiedy ofiarowywał im Krzyż. Wcześniej został on umieszczony w pobliżu dużego ołtarza w Bazylice św. Piotra. Symbol wiary i znak odkupienia - swoimi rozmiarami sprawiał, że każdy po wejściu do bazyliki mógł od razu go zobaczyć. Jak pamiętamy, Kościół przeżywał wówczas Nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia. Stąd Krzyż, który przypominał nam prawdę o tajemnicy odkupienia. Jan Paweł II w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przekazał młodzieży Krzyż Roku Świętego, który okazał się niezwykle cennym podarunkiem. W imieniu całej młodzieży odebrali go młodzi z Międzynarodowego Centrum Młodzieży San Lorenzo w Rzymie i zanieśli go do siedziby Centrum. Od tamtego czasu to miejsce stało się miejscem przebywania Krzyża w chwilach, kiedy nie odbywa on swojej pielgrzymki po świecie, a papieskie słowa zapisano w kilku językach (w tym po polsku) na specjalnej tabliczce, która została umieszczona na krzyżu.

Krzyż – niby nic szczególnego – prosty znak łatwy w interpretacji dla ludzi na całym świecie, bardzo szybko stał się znakiem widzialnej łaski. Wystarczyło zobaczyć młodych cisnących się do niego.

Po krańce świata

Krzyż nie pozostał długo w Centrum św. Wawrzyńca (San Lorenzo), gdyż już w 1984 roku młodzi Niemcy zabrali go ze sobą do Monachium na Dni Katolików. Tego roku Krzyż przebywał w Niemczech aż trzykrotnie. To był początek peregrynacji.

Rok później Krzyż wędrował po Włoszech, Francji, Luksemburgu, Irlandii i Szkocji. Odwiedził Malte i ponownie Niemcy. Tego samego roku Krzyż przebywał również po raz pierwszy za żelazną kurtyną. Była to Praga. Natomiast w grudniu Papież Jan Paweł II ogłosił, że poczynając od najbliższej Niedzieli Palmowej każdego roku odbywać się będzie Światowy Dzień Młodzieży. Zasadą, która przyniosła ogromne owoce w peregrynacji Krzyża ŚDM było to, iż w Niedzielę Palmową, przed międzynarodowym spotkaniem młodych, Krzyż odwiedzał kraj, w którym miał się odbyć ŚDM. Była to - i nadal jest - forma duchowego przygotowania do przeżycia ŚDM, otoczenia młodych biorących w nim udział modlitwą i okazja do zaproszenia innych na spotkanie.

Od tamtej pory Krzyż przemierzył wszystkie kontynenty. Modlili się przy nim ludzie różnych języków i ras. Przekazywanie Krzyża z rąk do rąk – to bardzo wymowny gest. Krzyż bowiem jest własnością młodych – również i twoją. Przyjmować ten Krzyż i modlić się przy nim to zgadzać się nie tylko oczekiwać fajnych i radosnych chwil – to również zgadzać się na towarzyszenie Chrystusowi w chwilach trudnych.

Warto również wiedzieć, że kopia tego krzyża, poświęcona osobiście przez Jana Pawła II, znajduje się od 1991 r., czyli od VI ŚDM na Jasnej Górze.

Znak nadziei

Peregrynujący na ramionach młodych po całym świecie Krzyż ŚDM jest znakiem nadziei dla wszystkich. Jest świadectwem istnienia w młodych pragnienia bycia z Chrystusem, dzielenia z Nim swojego czasu. Jest źródłem wielkich łask: wielu strapionych znajdowało pocieszenie i odzyskiwało pokój serca, wielu odnalazło w swoim życiu Boga, który pukał do drzwi ich serc, inni natomiast doświadczyli łaski nawrócenia i znajdowali siły, by prosić o sakrament pojednania. Przy tym Krzyżu rodziły się powołania do kapłaństwa czy zakonu, a wielu młodych na nowo odnajdywało się przy Chrystusie oraz odkrywało sens swego życia.



Nie ma lepszej katechezy o krzyżu jak wędrujący po świecie Krzyż ŚDM, Krzyż Młodych. W ciągu tych lat pokolenia kroczą za nim, aby uczyć się odnajdywać Boga dosłownie wszędzie – od afrykańskiej pustyni, aż po współczesne metropolie tętniące hałasem. Ta pielgrzymka pokazuje nam również, że w tym znaku nie ma rywalizacji i podziałów. Jest Chrystus taki sam dla wszystkich, za których oddał swoje życie. Orędzie miłości płynące z Krzyża jest niezienne: Bóg jest miłością.

„Zakochaliśmy się w tym Krzyżu ... ale jesteśmy szczęśliwi, że możemy wam go przekazać, gdyż ten Krzyż nie jest nasz; jest to Krzyż wszystkich i dla wszystkich – mówiła włoska młodzież przekazując Krzyż delegatom Międzynarodowego Forum Młodych, które miało miejsce w 2000 r., co więcej, rozumiemy, że ten gest, choć jest ostatnim aktem naszej pielgrzymki, to również staje się początkiem nowego życia, w którym będziemy nieśli ze sobą już nie tylko Krzyż z drzewa, ale Krzyż naszej codzienności”.

Bez krzyża nie byłoby Światowych Dni Młodzieży, albo byłyby niepełne. W epoce obrazu, znak krzyża pozostaje ikoną, która bardzo mocno przemawia do serca.

KATECHEZA O KRZYŻU

Nieco wyżej pisałam o tym, że od nazwy „lekcja religii” zdecydowanie wolę „katecheza”. Żeby nie być gołosłowną proponuję ci teraz katechezę o krzyżu. Nie będzie w niej odpytywania, klasówek i ocen. Będzie za to papieskie słowo, które warto w tym miejscu rozważyć.

Razem: krzyż i młodzi

Od momentu kiedy otrzymaliśmy od Jana Pawła II krzyż – stał się on dla nas widocznym znakiem i darem. Można powiedzieć, że od tamtej pory młodzi i krzyż idą razem, albo inaczej: młodzi kroczą z krzyżem, a krzyż kroczy z młodymi. To wielka katecheza Jana Pawła II wygłoszona do nas w prostym geście powierzenia nam krzyża.

Po krańce świata

Mijają lata, a od owego pamiętnego spotkania – krzyż jest niesiony na rękach młodzieży całego świata i zdołał przemierzyć wszystkie kontynenty. Był w miejscach ludzkiego bólu i nadziei.

Stawał na zgliszczach WTC w Nowym Jorku i pozwalał się smagać kanadyjskim śnieżycom. Wszystko po to, by potwierdzić swoją obecność w ludzkim sercu.

Któż z nas nie doświadczył cierpienia? Niedostatku? Któż z nas nie chciał się szybko pozbyć balastu krzyża i uciec od niego jak najdalej?

Zignorować krzyż?

Któż nie chciałby mieć najlepszej perspektywy na dalsze życie? Dobrze się ustawić? Czerpać moc i siłę do walki i życia? Do podejmowania wyzwań? Kochania pomimo? Godzenia się z często trudnymi chwilami życia?

Myślisz, że to za trudne dla ciebie? Tak. Pod warunkiem, że skarzesz się na samotność i sam będziesz się ze wszystkim mocował.

Podjąć ryzyko

Tymczasem siła do życia wypływa – paradoksalnie – właśnie z krzyża. Z przebitego boku Chrystusa. Z jego upokorzenia, a w końcu z Jego śmierci. Jeśli nie przemyślisz sprawy krzyża i nie znajdziesz dla niego miejsca w swoim życiu - wybierzesz skróty i najprostsze drogi. Uwierz, że to tylko pozorne szczęście.

Krzyż to trudna katecheza. Zapewne w większej części życia nie chcesz go znać. Wolisz oglądać go w kościołach albo na ścianach. Wolisz, żeby nie zagrażał twojej koncepcji życia.

I znów paradoks.

Wiesz o czym mówił Jan Paweł II?

Że trzeba nauczyć młodych patrzeć na krzyż i czerpać siłę z Eucharystii.

Klucze do domu

Zapytasz – więc co mam robić?

Odpowiem – kluczem jest zaufanie.

Czy wiesz komu ufasz? Czy wiesz co obiecuje ci Bóg? Czy wierzysz, że jest żywy i prawdziwy? Może schowałeś go w stercie formułek do wykucia na egzamin do bierzmowania, albo zostawiłeś w kącie, bo wydał ci się taki nienowoczesny i nie pasujący do koloru twojego najnowszego modelu apple'a lub netbooka. Poza tym przeszkadza ci, bo masz swoje plany do zrealizowania.



Może wolisz rzucić swe życie na stos przypadków i nieuporządkowanych wyborów – bo tłumaczysz, że jesteś wolny i wszystko ci wolno.

A wiesz co chodzi z wolnością w parze?

Odpowiedzialność.

Jeśli myślisz o wolności, a unikasz odpowiedzialności – idziesz ścieżkami egoizmu.

Zagmatwana prostota

Katecheza o krzyżu jest tak naprawdę prosta. Nie wiem dlaczego lubimy sobie gmatwać sprawę krzyża. To opowieść o Jezusie, który stał się człowiekiem, aby ocalić każdego z nas - również ciebie. W krzyżu, który widzisz prawie każdego dnia, zawiera się historia każdego człowieka, również twoja. Krzyż nie jest obcy nikomu - niezależnie od wieku, stanu posiadania, mocy intelektualnych, języka którym się posługujesz - tylko nie wszyscy umieją nazwać go w swoim życiu po imieniu.

Powiedz – czy nie doświadczasz go na co dzień? Kłótnie w rodzinie, rozwód rodziców, trudności w szkole, brak przyjaciela, samotność, brak pracy, brak perspektyw, depresja, walka z chorobą, problemy finansowe w rodzinie, niemożność zrealizowania swoich marzeń, próżnia, brak miłości. Takich sytuacji można wymieniać na wiele i nie chodzi tu o gorsze dni, które się przytrafiają, tylko o zmaganie z przeciwnościami - czy właśnie wtedy krzyż nie staje się znakiem i wyzwaniem?

Krzyżować się na siłę?

Nie. Nie chodzi o to, żeby szukać sobie krzyża na siłę. Bóg obdarował nas życiem i prowadzi nas ku życiu. Nie jesteśmy jednak w stanie usunąć z niego trudności i cierpienia. Założę się, że na swojej drodze spotykasz ludzi naznaczonych, wręcz dotkniętych krzyżem. Takim, który jest widoczny – jak choroba czy niepełnosprawność, strata, żałoba, rozmaite braki, aż po niewidzialne krzyże, kiedy inni zmagają się z brakiem miłości i zrozumienia, kiedy czują się odrzuceni i niechciani, kiedy nie znajdują spokoju w sercu i zastanawiają się nad sensem tego wszystkiego.

Mam wielką nadzieję, że w swoim zmaganiu i nazwanym po imieniu krzyżu, znajdziesz ludzi, albo może już spotkałeś, którzy opowiadali historię swojego życia. Uwierz – nie ma dwóch takich samych krzyży. Bóg ciosa je na miarę twoich możliwości nawet jeśli

ci się wydaje, że tak nie jest. Krzyż dostajesz indywidualnie i jest tylko twój. Oczywiście – jeśli masz przyjaciół – pomogą ci go nieść i będą ci towarzyszyć. Nikt jednak nie da ci takiej siły jak Chrystus, który na takim krzyżu za ciebie umarł.

Zaprzeć się siebie

Rozpowszechniona dziś powierzchowna kultura, która przypisuje wartość tylko temu, co ma pozór piękna i co sprawia przyjemność, chciałaby wam wmówić, że trzeba odrzucić krzyż. Ta moda obiecuje sukces i szybką karierę, nakłaniając do realizacji własnych dążeń za wszelką cenę. Ta moda zachęca do nieodpowiedzialnego przeżywania płciowości, życia pozbawionego celu i wyzbytego szacunku dla innych. Otwórzcie oczy, młodzi przyjaciele: to nie jest droga prowadząca do radości i do życia, ale ścieżka wiodąca w przepaść grzechu i śmierci. Jezus mówi: *„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”* (Mt 16, 24-25).

Poranek zmartwychwstania

Jezus nas nie zwodzi. Prawda Jego słów, które wydają się twarde, ale napełniają serce pokojem, wyjawia nam sekret prawdziwego życia. Chrystus, przyjmując ludzkie ciało i los, zwyciężył grzech i śmierć, a przez swoje zmartwychwstanie pokazał w jaki sposób krzyż z miejsca śmierci, przemienia się w dar życia. On jest Emmanuelem - Bogiem z nami, który dzielił całe nasze życie. Nie pozostawia nas samych na krzyżu. Jezus jest Miłością wierną, która nie opuszcza nikogo i potrafi przemienić noc w świt nadziei. Jeżeli krzyż zostaje przyjęty, przynosi zbawienie i pokój, jak to ukazują świadectwa młodych z całego świata. Bez Boga krzyż nas przygniata; z Bogiem daje nam odkupienie i zbawienie.



IKONA MATKI BOŻEJ SALUS POPULI ROMANI

„Przyjąć Maryję do swego domu, do swojego życia, to przywilej każdego wiernego. Przywilej przede wszystkim na chwile trudne, takie jak te, które i wy, młodzi, często przeżywacie w tym czasie swojego życia. Pamiętam jak takim momentem dla mnie, kiedy byłem młody i pracowałem w zakładach chemicznych, było odnalezienie tych słów: Totus Tuus. Mocą tych słów mogłem przejść przez doświadczenie strasznej wojny, straszną okupację nazistowską, a później także przez inne trudne powojenne doświadczenia. Możliwość przyjęcia Maryi do swojego domu, do swego życia, jest propozycją dla nas wszystkich. Dzisiaj, z tych właśnie motywów, chcę was zawierzyć Maryi.”

Jan Paweł II, Rzym, 10 kwietnia 2003

Właściwie już te kilka zdań tłumaczy dlaczego Jan Paweł II postanowił nas powierzyć opiece Maryi i zostawić nam Jej widzialny znak. Totus Tuus – cały Twój – te słowa towarzyszyły Janowi Pawłowi II zawsze. Jego głębokie, osobiste doświadczenie obecności Maryi w życiu, pozwoliło zawierzyć i nas Jej sercu.

Salus Populi Romani

Cudowny wizerunek Maryi, inaczej zwany Opiekunką, Ocaleniem lub Uzdrowicielką Ludu Rzymskiego, prowadzi nas w dawne dzieje. Co sprawia, że wizerunek ten uważa się za cudowny? Tradycja podaje, że podczas straszliwej epidemii dżumy w Rzymie, w roku 590, papież Grzegorz Wielki niósł ten obraz w uroczystej procesji błagalnej, prosząc Pana Boga o ocalenie miasta. W pewnym momencie ujrzał na niebie pięknego anioła, który chował właśnie karzący miecz będący znakiem Bożego gniewu. Kiedy ustąpiła zaraza, rozwinął się kult Matki Bożej czczonej w tym obrazie.

W roku 2000 kopię tego Obrazu umieszczono przy ołtarzu papieskim podczas jubileuszowego spotkania młodych na Tor Vergata. Natomiast w 2003 r. otrzymaliśmy kolejny dar od Jana Pawła II. W Orędziu na Światowy Dzień Młodzieży, przeżywany w 2003 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II, napisał do młodzieży: *„Wiedźcie jednak, że w trudnych chwilach, których nie brakuje*

w życiu każdego człowieka, nie jesteście sami: tak jak Janowi u stóp Krzyża, tak i wam Jezus daje swoją Matkę, aby pocieszała was swoją czułością.”

Niewiasta

Czy to nie dziwne, że Jezus zwracał się do swojej Matki „Niewiasto”? Ktoś może pomyśleć, że po prostu Jej nie kochał i o Nią nie dbał. Skąd w takim razie pomysł, by tych, których najbardziej kochał powierzyć sobie nawzajem. Ale jest jeszcze jeden ważny szczegół dotyczący słowa „Niewiasta”. Pamiętasz scenę z raju, kiedy wąż kusi Ewę i w konsekwencji dochodzi do grzechu? Z powodu nieposłuszeństwa Adama i Ewy na świecie pojawił się grzech, a także cierpienie i śmierć. Bóg zapowiada Adamowi i Ewie nadejście Niewiasty, której potomstwo zmiażdży głowę węża. Ową Niewiastą jest Maryja.

Miłość Maryi

Pozostaje zawsze bezwarunkowa. Nie pyta o koszty. Oddaje wszystko co ma i pozostaje wierna swojemu dziecku. Maryja... czczona w najdalszych sanktuariach świata jest potężną Matką, która pomaga zrozumieć trudne tajemnice, uczy wierności, znoszenia trudów, cierpliwego kroczenia za Chrystusem, bezgranicznej ufności. Jest tą, która do Chrystusa prowadzi, a świadomość Jej obecności pozwala wierzyć, że nie jesteśmy sami. Nie skupia się na sobie - wciąż wstawia się za nami i zwraca nasz wzrok ku Chrystusowi. Tak jak trwała przy Chrystusie na krzyżu, tak i czuwa nad nami mając jedno zadanie – zaprowadzić nas do swego Syna.

Matka

Zabierz Maryję do siebie jak młody Jan pod krzyżem, aby od Niej uczyć się tylu rzeczy. Przede wszystkim wsłuchiwanie się w Słowo Boże i wypełniania Bożej woli. To niełatwe zadanie, dlatego właśnie potrzebujemy Maryi. Jan Paweł II chciał, abyśmy rozpoznali osobę Maryi i nie wahali się z Nią podążać szlakami ku Chrystusowi. Co ważne – Ona jest tą, która może nas do Niego zaprowadzić.

Czynić świat miejscem pokoju

To prośba Jana Pawła II wyrażona w przemówieniu skierowanym do młodzieży rzymskiej 10 kwietnia 2003 r. Jan Paweł II powiedział, że Maryja „*jest rzeczywiście Matką i jak każda matka*



ma tylko jedno pragnie dla swych dzieci: widzieć ich żyjących w zgodzie i pokoju między sobą. W tej przełomowej chwili historii, kiedy terroryzm i wojny zagrażają zgodzie między ludźmi i religiami, pragnę zawierzyć was Maryi, abyście stali się promotorami kultury pokoju, potrzebnej dzisiaj jak nigdy przedtem”.

Odmawiać różaniec

Niektórzy uważają, że to nudna modlitwa. Odliczanie kolejnych dziesiątek zdaje się być bardziej lekcją matematyki niż katechezą. Cóż mogę powiedzieć? Spróbuj chociaż raz odmówić go inaczej. Pójdź na spacer. Spójrz na kolejne tajemnice jak na ważne wydarzenia z życia Jezusa. Dzięki temu poznasz Go, zobaczysz historię Jego życia. Jan Paweł II hojną ręką rozdawał różańce, zapewne i teraz znajdziesz go w plecaku pielgrzyma. To potężna modlitwa. Wiedział o tym, kiedy pisał do nas w orędziu na XVIII ŚDM: *„Ta modlitwa pomoże wam być mocnymi w wierze, stałymi w miłości i radosnymi i wytrwałymi w nadziei”.*

ŚDM krok po kroku

W ciągu wielu lat trwania Światowych Dni Młodzieży został wypracowany schemat ŚDM. Pierwsze spotkanie z młodzieżą odbyło się na Placu św. Piotra. Kolejne w wymiarze międzynarodowym trwały dwa dni. Od 1997 r. rozszerzono formułę ŚDM proponując zmianę, która okazała się doskonałym pomysłem. Przed Światowym Dniem Młodzieży odbywają się tzw. Dni w Diecezjach. Młodzi z całego świata przyjeżdżają na zaproszenie diecezji danego kraju, poznają życie parafialne, kulturę, zwyczaje i ludzi, którzy ich goszczą. To cenny czas, który pozwala zobaczyć i doświadczyć wspólnotę Kościoła lokalnego. To wielka wymiana darów duchowych, ponieważ ze swej strony możemy im ofiarować swoją życzliwość i dać świadectwo Chrystusa obecnego w naszym życiu. Program Dni w Diecezjach zawiera rozmaite wydarzenia kulturowe, koncerty, zwiedzanie ciekawych miejsc. Jest czas na spotkania, modlitwę, Mszę św. Jednym z cenniejszych doświadczeń Dni w Diecezjach jest możliwość spotkania z rodzinami danego kraju. Francuski pomysł i doświadczenia Dni w Diecezjach przyjęły się i cieszą się obecnie ogromną popularnością oraz stanowią przedsmak tego, co będzie się działo podczas ŚDM.

W poniedziałek młodzi zjeżdżają do miejsca przeznaczenia. Tego dnia pielgrzymi kwaterują się w parafiach, u rodzin lub w szkołach czy salach parafialnych. Tego dnia odbywa się również wydawanie pakietów pielgrzymia.

Kolejnego dnia, we wtorek, zbieramy się w jednym miejscu i rozpoczyna się Ceremonia Otwarcia Światowych Dni Młodzieży. Uroczystej Mszy świętej, koncelebrowanej przez wszystkich przybyłych kapłanów, przewodniczy Biskup miejscowej diecezji.

W środę, czwartek i piątek przed południem odbywa się triduum katechetyczne. Zbieramy się w grupach językowych i słuchamy katechez, które głoszą księża biskupi. Po katechezie wspólnie uczestniczymy w Eucharystii. Natomiast popołudniami odbywa się Festiwal Młodych. To seria rozmaitych wydarzeń kulturalnych i religijnych, w ramach którego odbywają się koncerty, wystawy, spektakle, pokazy artystyczne, zwiedzanie muzeów, warsztaty i spotkania w różnych częściach miasta. Program



wydarzeń związanych z Festiwalem Młodych znajduje się w specjalnej książeczce pielgrzyma, którą znajdziecie w plecaku.

We czwartek wieczorem, do zgromadzonej młodzieży, dołącza Ojciec Święty. Odbywa się specjalna ceremonia powitania Papieża, podczas której kieruje on swoje pierwsze słowo do młodych.

Piątek to dzień Drogi Krzyżowej. Bierzymy Krzyż Światowych Dni Młodzieży na ramiona i idziemy na ulice miasta, aby głosić Chrystusa.

Sobota jest dniem pielgrzymowania do wyznaczonego miejsca. Zbieramy się tam wszyscy, aby wieczorem wziąć udział w Czuwaniu modlitewnym z Ojcem świętym, aby rozważać dar obecności Słowa Bożego i słuchać papieskich słów. Tego wieczoru wszyscy zostajemy na placu – jak to kiedyś ktoś żartobliwie określił – w hotelu wielogwiazdkowym.

Następnego dnia, Mszą Świętą z udziałem Ojca Świętego, kończą się Światowe Dni Młodzieży. Otrzymujemy mandat misyjny i pełni nadziei, wiary i radości wracamy do domów, aby naszym rówieśnikom głosić orędzie miłości Chrystusa.

Lekcja matematyki

Teraz będzie o liczbach, w których młodzi zawarli odpowiedź na pytanie dlaczego warto pojechać na Światowe Dni Modzieży. Znalazłam je na stronie Forum Światowych Dni Młodzieży w Madrycie w topiku zatytułowanym: „100 powodów dla których warto pojechać na SDM”. Muszę przyznać, że wachlarz odpowiedzi jest ogromny - od chęci poznania kraju, przez potrzebę uczenia się języków, sprawdzania się, wolontariuszową pomoc, aż po wymiar dawania świadectwa i odnajdywania się na nowo przy osobie Chrystusa.

Mam nadzieję, że czytając te wypowiedzi, każdy z was odnajdzie i swoje motywacje, którymi się kierował obierając drogę na Światowe Dni Młodzieży. A może pojawią się nowe odpowiedzi? Możesz je wpisać pod kolejnymi numerami na kartach tej książki.

-
1. Bo chcę ofiarować coś z siebie w podziękowaniu za otrzymane dobro,
 2. Bo nigdy nie byłam na ŚDM,
 3. Nigdy nie byłam w Madrycie,
 4. Fantastyczna okazja do poznania ludzi z całego świata,
 5. Pogłębienie wiary,
 6. Pierwsza styczność na żywo z Ojcem Świętym,
 7. Okazja do nauczenia się języka hiszpańskiego,
 8. Podszkolenie pozostałych języków obcych,
 9. Zróżnicowanie kulturowe,
 10. Przeżycia na całe życie,
 11. Przeżycie atmosfery światowych rekolekcji,
 12. Bycie potrzebnym,
 13. Być może to moje ostatnie wakacje jeszcze zupełnie wolne, bez podjęcia stałej pracy, więc chciałabym je zapamiętać na długo,
 14. Dzielenie się świadectwem swojej wiary,
 15. Duchowe, wewnętrzne przeżycie,
 16. Chciałabym wysłać kartę pocztową z Madrytu mojej przyjaciółce,
 17. Można cieszyć się gorącym słońcem Hiszpanii,
 18. Można przeżyć niesamowitą przygodę jadąc do Hiszpanii stopem,
 19. Zdobycie doświadczenia - na każdej niemalże płaszczyźnie życiowej,



20. Modlitwa, a w sierpniu już dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II,
21. Służyć innym,
22. Pomyśleć,
23. Przeprosić,
24. Podziękować,
25. Odkryć nowe miejsca,
26. Wsłuchać się w słowa Chrystusa,
27. Odkryć swoje powołanie,
28. Zatrzymać się na „chwilę”,
29. Zobaczyć uśmiech na twarzach milionów ludzi,
30. Wzbogacić się o nowe doświadczenia,
31. Przeżyć coś niepowtarzalnego,
32. I zachować wspomnienia, których nikt nigdy mi nie odbierze,
33. Swoją obecnością na ŚDM podziękować za beatyfikację Jana Pawła II i jego miłość do młodych,
34. Spróbować tamtejszej kuchni,
35. Polecieć samolotem,
36. Pojechać autobusem przez kraje Europy,
37. Pozwiedzać...,
38. Poczuć Ducha, i modlitwę miliona ludzi...,
39. Zrobić tysiąc cudownych zdjęć,
40. Mieć co wrzucić ze zdjęć na FB i NK,
41. Mieć o czym rozmawiać w roku szkolnym/akademickim 2011/2012,
42. Czuć się potrzebnym...,
43. Po prostu być!
44. Spotkać ludzi podobnych do nas, którzy nadal wierzą i chcą dawać świadectwo!
45. Zatrzymać się na chwilę w pędzącym wyścigu szczurów,
46. Zjednoczyć się z milionami w modlitwie,
47. Podziękować za dobrych ludzi, którzy otaczają mnie na co dzień,
48. Spełnić marzenia,
49. Spełnić życzenie o powrocie do tego gorącego kraju,
50. Być może sprawdzić się w płaszczyźnie zawodowej,
51. Zastanowić się nad celem swojego życia,
52. Znaleźć żonę/męża,
53. Odnaleźć siebie,
54. Podjąć wyzwanie,

55. Cieszyć się tym, co przynosi życie,
56. Kontynuować pielgrzymkę zaufania przez Ziemię,
57. Dać świadectwo wiary w swoim środowisku, wśród znajomych,
58. Poczuć siłę zjednoczenia w wierze,
59. Ofiarować swój trud w różnych intencjach,
60. Pozbyć się lęków, kompleksów,
61. Umocnić się,
62. Zobaczyć najprawdziwszą radość w oczach tysięcy ludzi,
63. Zawrzeć nowe znajomości i starać się je utrzymać jak najdłużej,
64. Przypomnieć sobie (uświadomić) najważniejszy cel naszego życia,
65. Przyjąć słowa Ojca Świętego jako drogowskaz,
66. Móc powiedzieć: „Warto było dożyć sierpnia 2011!”,
67. Być na Plaza Mayor,
68. Poznać inną kulturę,
69. Okazyjnie zwiedzić inne miasta np. Barcelonę,
70. Spełnić marzenia,
71. Bo chcę do Jezusa!
72. Otrzymać YOUCAT (Katechizm dla młodych),
73. Wołać z młodymi świata „ORA PRO NOBIS” do Jana Pawła II,
73. Pokazać niewierzącym Hiszpanom że bycie katolikiem to bycie normalnym, dającym ale też czerpiącym z życia człowiekiem,
74. Potrenować hiszpański z native speakerami,
75. Odszukać swoje zdolności animacyjne podczas spotkań i swoją odwagę, by się otworzyć podczas nich,
76. Dać świadectwo polskim znajomym, że można poświęcać czas dla dobra wspólnoty,
77. Nauczyć się cierpliwości,
78. Nauczyć się oszczędzania drobnych na późniejsze wydawanie,
79. Na starość nie żałować, że się nie brało udziału w czymś tak cudownym i ważnym,
80. W niebie mieć znajomych, którzy mówią różnymi językami i mają różny kolor skóry,
81. Mieć co wspominać,
82. Poznać nowych znajomych, których będzie można w przyszłości odwiedzać w innych krajach,
83. Pokonać wewnętrzne bariery,



Do chwili zamknięcia książki znalazłam właśnie tyle odpowiedzi - 83. Mam nadzieję, że przed wyjazdem do Madrytu uczestnicy forum dopiszą pozostałe i rzeczywiście znajdzie się ich 100.

Tymczasem dorzucę swoje odpowiedzi:

- 84.** Spotkać żywy Kościół Młodych,
- 85.** Zobaczyć, że nie jestem jakimś dziwakiem tylko dlatego, że wierzę Bogu,
- 86.** Doświadczyć niesamowitej wspólnoty mówiącej różnymi językami i wierzącej w tego samego Boga,
- 87.** Dać świadectwo swojej wierze,
- 88.** Przełamywać schematy myślowe o innych nacjach,
- 89.** Odkryć Chrystusa działającego w innym człowieku,
- 90.** Rozmawiać o Bogu,
- 91.** Słuchać o Bogu,
- 92.** Myśleć o Bogu,
- 93.** Umacniać wiarę,
- 94.** Odkrywać wspólnotę Kościoła,
- 95.** Zmieniać swoje nastawienie do Kościoła,
- 96.** Poznać świadków wiary,
- 97.** Poznać świętych patronów ŚDM,
- 98.** Zrozumieć, że świętość jest możliwa i dla mnie,
- 99.** Odnajdywać nowe drogowskazy w życiu,
- 100.** Czerpać nowe inspiracje i podejmować nowe wyzwania.

Jak sami widzicie - powodów dla których warto pojechać na Światowe Dni Młodzięży jest wiele. Natomiast gdybym miała odpowiedzieć jednym zadaniem na to pytanie, odpowiedziałabym: „chodźcie, a zobaczycie sami.”

Słowniczek ŚDM

PAPIESKA RADA ds. ŚWIECKICH - Papieska Rada ds. Świeckich - jedna z dykasterii kurii rzymskiej zajmująca się stowarzyszeniami i apostołstwem osób świeckich. Radę powołał Papież Paweł VI 6 stycznia 1967 roku. Powstała ona jako owoc obrad Soboru Watykańskiego II i ma za zadanie prowadzić dialog ze świeckimi. Na jej czele stoi przewodniczący, którym jest Polak, ks. kard. Stanisław Ryłko. W Radzie tej istnieje sekcja dotycząca duszpasterstwa młodzieży, której przewodzi Francuz o. Eric Jacquinet. Właśnie ta sekcja zajmuje się bezpośrednią organizacją Światowych Dni Młodzieży z ramienia Watykanu.

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY – to spotkanie młodych, które odbywa się każdego roku w Niedzielę Palmową na szczęblu diecezjalnym. Od 1987 r., w odstępie 2-3 lat młodzi spotykali się w jednym miejscu świata, by w gronie międzynarodowym przeżywać nadzwyczajne spotkanie. Światowy Dzień Młodzieży jest spotkaniem, w którym na zaproszenie Ojca Świętego biorą udział młodzi z całego świata. Spotykają się oni w wyznaczonym przez papieża miejscu, aby wspólnie słuchać Słowa Bożego, celebrować Eucharystię i doświadczać radości wiary w jedność z Ojcem Świętym. Każdy ŚDM ma swój określony temat i podejmuje bardzo konkretną tematykę dotyczącą życia chrześcijańskiego

KRZYŻ ŚDM – Krzyż Roku Świętego, podarowany młodym przez Jana Pawła II w roku 1984. Niesiony na ramionach młodych przez wszystkie kontynenty jest „żywą ikoną Kościoła pielgrzymującego po całym świecie”.

IKONA MARYI SALUS POPULI ROMANI - Drugi ze znaków ŚDM. Został podarowany młodym przez Jana Pawła II w 2003 r. i od tamtej pory pielgrzymuje wraz z Krzyżem ŚDM.

WOLONTARIAT ŚDM – to szczególny rodzaj posługi młodych dla młodych podczas ŚDM. Wolontariusze współpracują z Komitetem ŚDM i wykonują niezbędne prace, żeby inni bez problemów mogli przeżyć ŚDM. Do ich zadań m.in. należy pilnowanie porządku, pomoc na dworcach i lotniskach, w miejscach zakwaterowań,



udzielanie informacji dotyczących spotkań i pobytu w mieście, a także kierowanie ruchem, wydawanie posiłków, sprzątanie, posługa podczas Mszy Świętych, pomoc służbom specjalnym oraz koordynacja różnych zadań. Wolontariat uczy solidarności i otwartości oraz gotowości do bezinteresownego daru z siebie.

FESTIWAL MŁODYCH – szereg rozmaitych wydarzeń kulturalnych, religijnych, odbywających się popołudniami, w ramach których odbywają się koncerty, wystawy, spektakle, pokazy artystyczne, zwiedzanie muzeów, warsztaty i spotkania w różnych częściach miasta.

STREFA POJEDNANIA – to przede wszystkim strefa ciszy i modlitwy. To miejsce sprawowania sakramentu pojednania i Eucharystii. Młodzi mogą modlić się przy Krzyżu ŚDM oraz adorować Najświętszy Sakrament.

PAKIET PIELGRZYMA – żartobliwie nazywam to zestawem „pierwszej pomocy”. Zwykle jest to torba lub plecak, w którym znajdziecie to, co potrzebne by dobrze przeżyć ŚDM, a więc: bilety przejazdowe, kartki na posiłki, identyfikator, książeczkę pielgrzyma oraz kilka dodatkowych drobiazków.

DNI W DIECEZJACH – funkcjonują od 1997 r., kiedy to diecezje francuskie zaprosiły do siebie na kilka dni młodzież całego świata. Program „Dni w diecezjach” odbywa się w czasie dni poprzedzających Światowe Dni Młodzieży. Pomysł ten znalazł uznanie i od tamtej pory – Dni w Diecezjach wpisały się również w program ŚDM.

Droga Świątowych Dni Młodzieży

Poniżej potrzebne daty, tematy i miejsca spotkań. Przyjrzyj się im dokładnie. Dzięki temu zobaczysz że droga ŚDM ma swoją niezwykłą historię i nie jest pisana przypadkowością.

1984

Spotkanie młodych z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia

Rzym: Plac św. Piotra, Niedziela Palmowa (15 kwietnia 1984)
Ojciec Święty w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przekazuje młodzieży Krzyż Roku Świętego (22 kwietnia 1984)
Liczba uczestników: 300 000

1985

Wielkie spotkanie młodych z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży

Rzym: Plac św. Piotra, Niedziela Palmowa (31 marca 1985)
Ojciec Święty dedykuje młodym List Apostolski do młodych całego świata (31 marca 1985) oraz ogłasza ustanowienie Świątowych Dni Młodzieży (20 grudnia 1985)
Hymn: *Zostań tutaj z nami (Resta qui con noi)*
Liczba uczestników: 350 000 z 70 krajów

1986

I Świątowy Dzień Młodzieży

Temat: „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (1P 3, 15)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (23 marca 1986)

1987

II Świątowy Dzień Młodzieży

Temat: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4, 16)
Obchody międzynarodowe: Buenos Aires, Argentyna (11-12 kwietnia 1987)
Hymn: *Naszą drogą miłość jest (Un nuevo sol)*
Liczba uczestników: 800 000

**1988****III Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” (J 2, 5)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (27 marca 1988)

1989**IV Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Jam jest Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14, 6)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (19 marca 1989)

Obchody międzynarodowe: Santiago de Compostela, Hiszpania (15-20 sierpnia 1989)

Hymn: *Jesteśmy młodymi roku 2000* (Somos los jóvenes del 2000)

Liczba uczestników: 600 000

1990**V Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami” (J 15, 5)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (8 kwietnia 1990)

1991**VI Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Otrzymaliście Ducha przybrania za synów” (Rz 8, 15)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (24 marca 1991)

Obchody międzynarodowe: Częstochowa, Polska (10-15 sierpnia 1991)

Hymn: Abba Ojcze

Liczba uczestników: 1 500 000 z 92 krajów

1992**VII Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię” (Mk 16, 15)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (12 kwietnia 1992)

1993**VIII Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (4 kwietnia 1993)

Obchody międzynarodowe: Denver, USA (10-15 sierpnia 1993)

Hymn: *Jesteśmy jednym ciałem (One Body)*
Liczba uczestników: 700 000 ze 100 krajów

1994-95

IX/X Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (27 marca 1994)
Obchody międzynarodowe: Manila, Filipiny (10-15 stycznia 1995)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (9 kwietnia 1995)
Hymn: *Głośmy miłość na cały świat (Tell the world of His love)*
Liczba uczestników: 4 000 000

1996

XI Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (31 marca 1996)

1997

XII Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie” (J 1, 38-39)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (23 marca 1997)
Obchody międzynarodowe: Paryż, Francja (19-24 sierpnia 1997)
Hymn: *Panie i Mistrzu (Maître et Seigneur, venu chez nous)*
Liczba uczestników: 1 200 000 ze 157 krajów

1998

XIII Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Duch Święty, On was wszystkiego nauczy” (J 14, 26)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (5 kwietnia 1998)

1999

XIV Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Ojciec was miłuje” (J 16, 27)
Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (28 marca 1999)

**2000****XV Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „A słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas”
(J 1, 14)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (6 kwietnia 2000)

Obchody międzynarodowe: Rzym, Włochy (15-20 sierpnia 2000)

Hymn: *Emmanuel*

Liczba uczestników: 2 200 000 ze 159 krajów

2001**XVI Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (8 kwietnia 2001)

2002**XVII Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Wy jesteście solą dla ziemi... Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 13-14)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (24 marca 2002)

Obchody międzynarodowe: Toronto, Kanada (23-28 lipca 2002)

Hymn: *Światłość świata (Light of the world)*

Liczba uczestników: 800 000 uczestników ze 172 krajów

2003**XVIII Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Oto Matka twoja” (J 19, 27)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (13 kwietnia 2003)

2004**XIX Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (4 kwietnia 2004)

2005**XX Światowy Dzień Młodzieży**

Temat: „Przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (20 marca 2005)

Obchody międzynarodowe: Kolonia, Niemcy (16-21 sierpnia 2005)

Hymn: *Venimus adorare eum*
Liczba uczestników: 1 200 000 ze 193 krajów

2006

XXI Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (9 kwietnia 2006)

2007

XXII Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem” (J 13, 34)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (8 kwietnia 2007)

2008

XXIII Światowy Dzień Młodzieży

Temat: Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie moc i będziecie moimi świadkami (Dz 1, 8)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (16 marca 2008)

Obchody międzynarodowe - Sydney, 15-20 lipca 2008

Hymn: *Otrzymacie moc (Receive the Power)*

Liczba uczestników: 400 000 ze 170 krajów

2009

XXIV Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1Tm 4, 10)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (5 kwietnia 2009)

2010

XXV Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (MK 10, 17)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (28 marca 2010)

2011

XXVI Światowy Dzień Młodzieży

Temat: „Zakorzenienni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2, 7)

Obchody diecezjalne: Niedziela Palmowa (17 kwietnia 2011)

Obchody międzynarodowe: Madryt (16-21 sierpnia 2011)



Świadkowie

Zapewne można byłoby wiele pisać o ŚDM. Czym są i jakie są. Czy warto, czy nie warto brać w nich udział. Myślę, że dobrze byłoby posłuchać głosu tych, którzy na ŚDM już byli i czegoś ważnego doświadczyli i dotknęli. Poniżej świadectwa zebrane po XV Światowym Dniu Młodzieży, który odbył się w 2000 r. w Rzymie. Znalazłam je w swoim przepastnym archiwum ŚDM, które powstało w wyniku wielu lat pracy w Biurze Światowych Dni Młodzieży.

Pierwszy tydzień spędziliśmy w przepięknej VICENZY. Ugościli nas rodziny, którym jesteśmy bardzo wdzięczni. Drugi tydzień był przeznaczony na pobyt w Rzymie. Jestem wdzięczna Bogu i wszystkim, którzy umożliwili mi wyjazd. Szczęść Boże!

Ewa

Niezapomniane, wzruszające chwile. Spotkanie, podczas którego podali sobie ręce ludzie przybywający ze wszystkich krajów pod słońcem. A do tego ten niesamowity fenomen młodości, która nie boi się wyzwań i jest gotowa stawać odważnie za Chrystusem.

Wojtek

Dla mnie to wielka łaska być tam gdzie historia jest namacalna - męczeństwo chrześcijan. Szczególnym czasem dla mnie były rekolekcje w Perugii i katechezy tamże, później wielkie przeżycie ze spotkania z Ojcem św. To był wspaniały czas.

Adam

Dziękuję Bogu i ludziom za to spotkanie w Perugii i Rzymie, które były żywym świadectwem Wiary, Nadziei i Miłości w dzisiejszym świecie. Pozdrawiam wszystkich, a szczególnie grupę łowicką z ks. Leszkiem Niewiadomskim na czele.

Kinga

Dziękuję Bogu za to Spotkanie i za dary, którymi mnie obdarzył. Coraz bardziej kocham Jezusa!!!!!!

Jadwiga

Można by mówić wiele, ale żadne słowa nie są w stanie wyrazić tego co tam miało miejsce. Takie spotkania pozwalają się odnowić w wierze i umocnić w Bogu. Poza tym pokazują, że w obliczu Pana wszyscy jesteśmy tacy sami. Powiem tylko tyle: to była uczta dla ciała i ducha.

Acha

Niesamowite przeżycia. Wspaniali ludzie. Cudowna atmosfera. Tyle młodych w jednym miejscu. Odmłodzony Ojciec Święty, Chrystus wśród nas i my z Nim, objęci Jego światłem, złączeni Jego krzyżem śpiewamy jednym głosem...

MacGyver

Dla mnie spotkanie młodych z tak wielu krajów, które odbyło się bez jakichkolwiek (mi znanych) ekscesów. Spotkanie, które polegało na modlitwie i miłości, na radości z bycia młodym, młodym chrześcijaninem, było spotkaniem szczególnym. To utwierdziło mnie w wierze, że mam po co żyć. Te parę dni pozwoliło mi zrozumieć tak wiele.

Katarzyna

Bardzo podobała mi się solidarność narodów - jakby wszyscy stali się jedną wielką rodziną. Wszyscy kochają Ojca Świętego, widać to było wszędzie. Nawet gorący klimat nie zniechęcał pielgrzymów do modlitwy i czuwania.

Marcin

Uczestnictwo w tych wyjątkowych chwilach było dla mnie wielką łaską! Czegoś podobnego nigdy wcześniej nie miałam okazji przeżyć! Dziś mogłabym góry przenosić, tyle we mnie radości, siły i miłości. Błogosławię Pana za te WIELKIE RZECZY, które dla nas uczynił!!!

Ania

Jestem pod ogromnym wrażeniem spotkania, było to dla mnie niezapomniane przeżycie.

Victor

Spotkanie było świetne. Bardzo zaskoczyła mnie życzliwość ludzka. To, że ludzie różnych narodowości sobie pomagali. Włosi, u których



mieszkałem przed Rzymem, bardzo uroczyście mnie przyjęli. Uważam ŚDM 2000 za najlepsze co mogło mnie spotkać.

Sławek

Wspaniała atmosfera pełna życzliwości, wzajemnej miłości i radości. Zadziwiająca dyscyplina pielgrzymów i pełna akceptacja wszelkich trudów pielgrzymowania. Kolejny cud jaki Bóg dokonał na naszych zdumionych oczach. Alleluja!!

Adam

Spotkanie Młodych całego świata było i jest pięknym krokiem do jedności młodych niezależnie od religii, pochodzenia, kultury. Ja odkryłam Boga kolejny raz w drugim człowieku i Jego miłość w sobie i do innych. To cud Bożej miłości, że było nas tylu - to nie przypadek. „Miej serce i patrzaj w serce”.

Bernadeta

Z 19 na 20 sierpnia przeżyliśmy niezapomnianą noc. Ile trudu ile wyrzeczeń kosztowało nas to, by tam dotrzeć. Nie da się opisać słowami, tam trzeba było być i przeżyć to co my, by zrozumieć i poczuć tę wielką miłość do Boga, Maryi i do naszego kochanego Ojca św. On też nie raz wycierał uronioną łzę. Jeszcze nie raz będziemy wracać do tej niezapomnianej nocy.

Małgorzata

Patrząc na Ojca św. jakże radosnego ,zrozumiałem potrzebę apostołowania i dawania przykładu. Zrozumiałem, że Bóg i ludzie nie patrzą na kolor skóry czy narodowość ale na serce. Tego dnia Bóg umacniał moją wiarę, abym w czasie wieczornego czuwania mógł ją wyznać z dwoma milionami młodych serc z całego świata. Patrząc na dwa miliony zapalonych lampek, byłem wzruszony, nie ukrywam, że tylu młodych moich braci i siostr powiedziało Jezusowi WIERZĘ na oczach całego świata.

Krzysztof

Po powitaniu rozpoczęło się wielkie czwanie w którym my, ja i ty przypominaliśmy o wielkiej rzeszy ludzi na całym świecie, którzy ofiarowali swe życie Jezusowi stając się męczennikami. Byłem dumny, że pochodzę z ojczyzny wielkiego świętego męczennika Maksymiliana Marii Kolbego. Podczas tego czuwania panowała

wspaniała atmosfera skupienia, braterstwa a przede wszystkim miłości. Czuło się, że między nami jest Jezus. Za to wszystko CHWAŁA PANU!!!!

Krzysztof

Dla mnie ŚDM były niezapomnianym przeżyciem, zarówno pierwsza część pobytu, którą spędziliśmy w Modenie i druga w Rzymie. Wspaniała atmosfera, cudowne pieśni, wokół pełno młodych, radosnych ludzi oraz najważniejsza w tych dniach osoba - odmłodzony Ojciec Święty. Tego wszystkiego nie da się zapomnieć. Jeszcze dziś mam w pamięci wspaniałą melodię hymnu Emmanuel.

Aneta

Było świetnie. Niesamowite poczucie wspólnoty ludzi młodych i Papieża. To bardzo umacnia w wierze. Pozdrawiam grupę z Emmanuela.

Bartosz

Wrażenia ze ŚDM są ogromne. Młodzież z całego świata udowodniła, że Jezus jest dla niej najwyższą wartością. Ale to pokazali tylko ci, którzy mogli przybyć do Rzymu. Na globie są jednak całe rzesze młodych świadków Chrystusa. Jak mówił Ojciec Święty, jesteśmy przyszłością Kościoła, więc dajmy świadectwo tego w całym swoim życiu, tam gdzie mieszkamy, aby to nie był tylko tygodniowy zachwyt spotkaniem z Janem Pawłem II. Wiem, że młodzież stać na dawanie prawdziwego świadectwa naszej wiary. Więc do roboty młodzi przyjaciele!

Janek

Dla mnie wzruszającym momentem były świadectwa, jakie dali młodzi w drodze powrotnej do Polski. W naszym autokarze każdy mógł podejść do mikrofonu i powiedzieć, co przeżył w minionych dniach. Byłam bardzo zbudowana zachowaniem i postawą tych nastolatków. I chyba przeżyłam wewnętrzne nawrócenie.

Basia

Szkoła wędkowania i zarzucania sieci

**czyli
część dla duszpasterzy**



Kamienie młodości

„Prawdą jest, że młodzież kontestuje dziedzictwo przekazywanych jej wartości. Kontestuje, to niekoniecznie znaczy, że je niszczy, czy z góry odrzuca, lecz raczej poddaje je próbie we własnym życiu i przez tego rodzaju egzystencjalną weryfikację ożywia te wartości, nadaje im aktualność i charakter personalny, rozróżniając to, co w tradycji jest wartościowe, od fałszu i błędów oraz przestarzałych form, które można zastąpić innymi, lepiej dostosowanymi do czasów.

Jan Paweł II, Centesimus annus, 50

Kto...

Ja. Zwyczajny młody człowiek. Gdzieś pomiędzy piętnastką a trzydziestką. Zaczynam myśleć co jest ważne. Wydaje mi się, że wszystko już wiem i niczego nie potrzebuję – szczególnie moralizowania dorosłych i ich przekonania o tym, że wiedzą coś czego ja nie wiem. Dokonuję ważnych wyborów. Sprawdzam autorytety. Poddaję je próbie. Chodzę do szkoły, wsłuchuję się w różne tezy i twierdzenia. Czasami wątpię i robię dziwne rzeczy. Wciąż się uczę - szkolnych reguł, wierszy na pamięć, fizycznych praw, chemicznych wzorów, poznaję człowieka od biologii po filozofię. Sprawdzam co jest warte moje życie. Wciąż pytam o jego sens i znaczenie. Szukam swojego początku i pytam o swój kres. Zastanawiam się co jest pomiędzy i szukam odpowiedzi. Często mam problem z rozumieniem Kościoła i przyjęciem Ewangelii, ale nie oznacza to, że ją odrzucam. Jeśli nie powiesz mi o prawdziwym Chrystusie będę żyć z Jego karykaturą w sercu.

Gdzie...

Tutaj. Na wyciągnięcie ręki. Gdzieś w małym czy dużym mieście. Gdzieś pomiędzy rówieśnikami i dorosłymi. Pomiedzy dalszą i bliższą rodziną lub pomiędzy samotnością, w której nie ma miejsca na miłość i zrozumienie. Często błądzę i się buntuję, ale nie znaczy to, że nie umiem kochać.

Pragnę...

Komuś ufać, być kochanym i kochać. Opowiedzieć o sobie. Zostać zrozumianym, zaakceptowanym i przygarniętym. Często ukrywam pragnienia, bo świat uczy mnie jak niszczyć poczucie piękna, czystości, sprawiedliwości i dobroci podzucając łatwe rozwiązania. Gubię się w tym próbując odkryć świat „po swojemu”. Pytam o Boga i próbuję wchodzić z Nim relację. Może nie widać jej na pierwszy rzut oka, ale ta więź istnieje – nawet jeśli jest pełna buntu, niekończących się pytań czy wątpliwości. Ja po prostu muszę poddać próbie wszelkie relacje i wartości, żeby zobaczyć co ze sobą niosą i wybrać stronę po której stanę. Chcę żeby mi ktoś szczerze i uczciwie odpowiedział na pytania dotyczące Chrystusa, sensu życia, drogi, którą mam przemierzyć. Chcę, by ktoś mi pomógł zobaczyć Jezusa i stać się Jego głóscielem w świecie.

Czy...?

Czy trzeba jechać na kraj świata by spotkać Boga i drugiego człowieka? Można to równie skutecznie zrobić na terenie swojej parafii, grupy, duszpasterstwa, na swoim podwórku. W szkole, na uczelni, w pracy...

Czy trzeba koniecznie wielkich celebr i ogromnego tłumu żeby móc się modlić? Czasami tłum przeszkadza. Można się modlić w zaciszu swoich parafii.

Więc po co to wszystko? Trud, spore wydatki, niewygodny?

Trzeba to robić, by się poznać, pozbyć wzajemnych uprzedzeń i by przełamywać bariery i schematy w myśleniu o innych - tych, którzy mieszkają w różnych zakątkach świata, mają różny kolor skóry i posługują się innymi językami. Trzeba pielgrzymować na krańce świata, by w każdym jego zakątku móc doświadczyć spotkania z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Komu to potrzebne?

Nam wszystkim. I młodym i starym. A przede wszystkim wspólnocie Kościoła. Świat potrzebuje młodzieńczego entuzjazmu wiary. Tego niesamowitego świadectwa, ciszy adoracji, kolejek do sakramentu pojednania, dzielenia się doświadczeniem, słuchania słowa na katechezie, pytań o Boga, rozśpiewanych wieczorów, radosnych tańców i splecionych dłoni podczas modlitwy. To wszystko pokazuje żywy Kościół i stanowi nadzieję na przyszłość. Młodzi potrzebują patrzeć na siebie, żeby pozbyć się kompleksu



bycia innym, gorszym, bo wierzącym. Szukają podobnych sobie, bo pragną komuś zaufać, ale nie zawsze wiedzą komu o sobie opowiedzieć. Potrzebują, w niekonwencjonalny sposób, doświadczyć mocy działającego pośród nich Boga, bo dziś często nie wystarczą szkolne sale, by nauczyć się wierzyć i co gorsze – nie wystarczy rodzina, by poznać Boga.

Kto kogo szuka?

Dlaczego tak bardzo Janowi Pawłowi II zależało na spotkaniach z młodzieżą całego świata? Być może dlatego, żeby młodzi doświadczyli obecności Kościoła w swoim życiu, być może dlatego, żeby umieli dostrzec siebie nawzajem w różnorodności kultur. Ale przede wszystkim - jak stwierdza sam Ojciec Święty - po to, aby mówić młodym o Chrystusie. O Chrystusie żyjącym. O Chrystusie, który jest kluczem do zrozumienia dziejów i tajemnicy człowieka. W Światowych Dniach Młodzieży chodzi o to, że szukającym i jednocześnie odpowiadającym na wołanie człowieka jest zawsze Chrystus.

Duszpasterzu, gdzie jesteś?

Kiedy mówię o Światowych Dniach Młodzieży – mówię najpierw do duszpasterzy, a dopiero potem do młodych. Bo choć spotkania adresowane są do ludzi młodych, to w pierwszym rzędzie trzeba zachęcać duszpasterzy do podjęcia wysiłku przygotowania młodzieży do przeżycia ŚDM. Duszpasterz to potężna sprawa: podsuwa inicjatywy, wsłuchuje się w głos młodych, rzuca im wyzwania. Obeznani z „tym światem” niechętnie podnoszą głowę, by zobaczyć niebo. Często trzeba olbrzymiego impulsu, by przekonać się, że są wrażliwi, by tę wrażliwość z nich wydobyć. Dokąd idziemy dziś w duszpasterstwie młodzieży? Co dla samych duszpasterzy stanowi inspirację w pracy z młodymi? Jak i gdzie rodzą się pomysły? I w końcu – dlaczego tak trudno przekonać się do siebie nawzajem?

Dlaczego szlak Światowych Dni Młodzieży?

Kto choć raz wziął udział w takim spotkaniu, zapamięta je do końca życia. Może właśnie dlatego, że ów szlak jest niekonwencjonalny i inny. Dziś właśnie takiego szlaku potrzebują młodzi. Szlaku mówienia o Chrystusie w języku, który rozumieją. Szczerych odpowiedzi na często trudne pytania. Jest zasadnicza różnica pomiędzy byciem „obok” młodych i „z” nimi. Bycie „obok” oznacza obserwatora

oceniającego i starającego się za wszelką cenę wywierać wpływ na młodych. Bycie „z” młodymi zawsze oznacza wydobywanie z ich serc bogactwa z szacunkiem dla ich poszukiwań. To podstawa, bez której dzisiejsza ewangelizacja zostanie tylko ładną kartką zapisaną w kolejnej książce o „wiośnie Kościoła”. Szukanie nowych sposobów głoszenia tej samej Ewangelii jest kluczem otwierającym serce, które wie, że wiara ma pochodzić ze świadomego wyboru, a nie z tradycji czy przyzwyczajenia. Szlak ŚDM pozwala również przekonać młodych, że Kościół ich potrzebuje i oni sami są również potrzebni Kościołowi.

Gdzie się podziewa pokolenie JP2?

Gdzie jesteście? Duchowe córki i synowie Jana Pawła II, człowieka, którego pontyfikat zmienił oblicze Kościoła i świata. Jest nas przecież tak wielu. Mieszkamy na wszystkich kontynentach świata. Spotykaliśmy się podczas Światowych Dni Młodzieży i prowadziliśmy między sobą dialog o Jezusie. Kiedy przekraczaliśmy Drzwi Święte w 2000 roku rozpoczynaliśmy nowe tysiąclecie chrześcijaństwa. Kiedy dziś wspominam ów niezapomniany czas XV ŚDM w 2000 roku w Rzymie, zaczynam myśleć, że z perspektywy czasu Jan Paweł II miał rację pisząc o sytuacji Kościoła w Europie, który został wystawiony na pokusę gaszenia nadziei i niszczenia tego co najświętsze. Gdzie jest zatem nadzieja związana z „wiosną Kościoła”? Czy potrafimy świadomie ją wybrać i według niej żyć?

Po co to wszystko Janowi Pawłowi II?

Uśmiecham się stale gdy wracam do prostych słów wypowiedzianych przez Jana Pawła II w Buenos Aires podczas czuwania: *„Przyszedłem tu, aby wśród was, młodych, trochę odpocząć. Przyszedłem, aby was słuchać, aby rozmawiać z wami i razem z wami się modlić.”*

Dla mnie to kwintesencja tego kim powinien być dorosły dla młodego człowieka: przyjść, pobyc, odpocząć, porozmawiać. Dorosły powinien stworzyć młodemu warunki do dorastania, nie uciekać od odpowiedzi na trudne pytania i być autentycznym. Kłamstwo i dwulicowość zapisuje okropne ślady w sercu człowieka. Czyni rysę niezdolną do budowania autorytetu. Dorosły nie powinien bać się młodych - przecież tak niedawno sam nim był. Dlaczego dzisiejszy dorosły tak łatwo daje za wygraną i pozwala młodemu chodzić po krawędziach życia, proponując łatwe rozwiązania?



Dziś podziały są widoczne na linii dorosły – młody. Jakby współcześni dorośli próbowali wyprzeć się prawdy, że byli kiedyś młodymi, albo chcieli za wszelką cenę udowodnić, że kiedyś byli od nich lepsi. Tymczasem jesteśmy współodpowiedzialni za młodych, bo to my tworzymy im warunki do dorastania.

Fakt – dzisiejsi młodzi różnią się od tej z lat 80-tych. Świat był inny. Niósł inne wyzwania. Było mniej technologii, nie wyrastaliśmy w globalnej wiosce, a świat dzieliły ideologie i żelazna kurtyna. Ale czy każdy młody człowiek niezależnie od czasu, w którym żyje nie stawia takich samych pytań? Nie szuka prawdy? Wzorców? Autorytetów? Wreszcie – nie próbuje odnaleźć się w rzeczywistości wiary?

W tym poszukiwaniu młodzi są w większości zostawieni sami sobie. Świat popycha ich ku ignorancji rzeczy duchowych, narzucając pragmatyczne widzenie świata, konsumpcyjny i hedonistyczny styl życia, relatywizm wartości, który w konsekwencji doprowadza do negacji obiektywnej prawdy. Po prostu gubią się w tym świecie, który z góry określają i narzucają im dorośli. Ci sami dorośli, którzy tak, a nie inaczej wychowują młodych, w sposób dość brutalny wypowiadają swoje prawdy o nich, zapominając, że często są winni takiemu, a nie innemu stanowi rzeczy. Świat dorosłych, chcąc się usprawiedliwić, zepchnął na młodych odpowiedzialność za własne błędy wychowawcze.

To powoduje, że młodzi kontestują narzucane schematy życia. Poddają próbie przekazywane wartości, odkrywają ich głębię i znaczenie lub próbują ożywić to, co ich zdaniem ma przestarzałe formy. Młodzi jak nikt inny potrafią odróżnić fałsz od prawdy, autorytet od schematycznego idola. Oczekują od dorosłych autentyczności, prawdy i życia w zgodzie z wyznawanymi normami. Są surowymi i bezlitosnymi sędziami dla świata dorosłych, nie znajdując usprawiedliwienia dla dwulicowości i fałszu.

W tym kontekście bardzo poważnie brzmiały słowa Jana Pawła II wypowiediane w Buenos Aires: *„Chcę raz jeszcze powtórzyć to, co powiedziałem w pierwszym dniu mojego pontyfikatu: Jesteście nadzieją Papieża. Wiem, że od początku mojej posługi Kościołowi powszechnemu zawsze towarzyszy mi wasza obecność i wasza przyjaźń. Wasze uczucia i modlitwy wspierają mnie nieustannie w mojej Chrystusowej misji.”*

Dialogi miłości

Światowe Dni i Spotkania Młodzieży to opatrnościowe chwile refleksji, które pozwalają młodym zastanowić się nad ich najgłębszymi pragnieniami, umocnić świadomość przynależności do Kościoła, a także wyznawać, z coraz większą radością i odwagą, wspólną wiarę w Chrystusa.

Jan Paweł II, Orędzie na VIII ŚDM

Powróćmy teraz do opowieści o Świątowych Dniach Młodzieży. Chcę je rozpocząć od „Listu do Kapłanów” Jana Pawła II datowanego na 31 marca 1985. Do tego Listu Jan Paweł II dołącza „List do Młodych” napisany wcześniej. Zaryzykuję twierdzenie, że oba teksty są podstawą nowoczesnego spojrzenia na młodość, a co za tym idzie – zupełnie nowatorskiego spojrzenia na duszpasterstwo młodzieży. Ten List wciąż stanowi dla mnie tekst do rozważań i inspiruje do poruszania się po delikatnym gruncie relacji duszpasterz - młodzież.

Tak naprawdę tamten rok był przełomowy dla Jana Pawła II w myśleniu i decydowaniu o tym, gdzie młodzi mogą odnaleźć swoje miejsce i o tym, czego potrzebują. Już orędzie na Światowy Dzień Pokoju z 1985 r. roku nosi znamieny tytuł „Młodzi i pokój idą razem”. Wszystko zaczyna się koncentrować wokół licznej i zarazem energicznej grupy, której z jednej strony atutem, a z drugiej, swoistego rodzaju przekleństwem - jest wiek.

O młodości napisano wiele. Jest niedoceniana lub oceniana pejoratywnie. A to przecież nie choroba. Każdy z nas był młody i rozumie na czym młodość polega. Podejrzewam, że patrząc na dzisiejsze dzieci – zastanawiamy się nad tym jak będzie wyglądała ich młodość. Młodość nie jest łatwa. To w niej kumuluje się wybór wartości połączony z poddawaniem ich próbie i kontestacją. Czasami wydaje mi się, że to dobrze, że młodzież kontestuje. Młodzież jest krytyczna, choć czasami może nam się wydawać, że aż zbyt krytyczna. To oznacza, że myśli i dokonuje wyboru. Gorzej jest, gdy jest bierna i przyjmuje łatwe i tanie rozwiązania podsuwane



przez świat. Jan Paweł II nie na darmo mówił o tym, że młodość jest kluczem do dalszego życia, że tu zapadają życiowe wybory, że w niej kształtują się charaktery i następuje konkretny wybór wartości i dlatego nie można jej zostawić samej sobie.

Dziś myślę, że Światowe Dni Młodzieży pozwoliły całej rzeszy młodych ludzi wyjść na spotkanie Boga i Kościoła i rozpocząć z nimi dialog. Absolutnie nie chcę powiedzieć, że pozostałe inicjatywy realizowane w tamtym czasie nie były trafione. Chcę tylko zaznaczyć, że w wymiarze Kościoła powszechnego rodziła się nowatorska inicjatywa, która pozwoliła młodym doświadczać czegoś wyjątkowego.

Mimo upływu lat ten tekst Listu do Kapłanów z 1985 r. wciąż stanowi dla mnie ważną refleksję stojącą u początków Światowych Dni Młodzieży. Młodych łatwo pociągnąć pokazując im cel czy dając zadanie do wykonania. Spisali się świetnie. Na Plac św. Piotra w 1985 roku przyszło ponad 300 tysięcy osób. Tylko trzeba jeszcze przekonać duszpasterzy, że warto podjąć pracę „z” i „nad” młodymi. List do Kapłanów tę drogę współpracy otworzył i pokazał konkretne zadania do wykonania, a Jan Paweł II nie miał wątpliwości. 20 grudnia tego samego roku na spotkaniu z Kurią Rzymską Papież powiedział, że *„Kościół w jedności z Następcą Piotra czuje w skali światowej rosnące zobowiązanie wobec młodych: ich trosk, ich pytań, ich otwartości i nadziei, by odpowiedzieć na ich oczekiwania, przekazać im pewność, której na imię Jezus Chrystus, Prawdę, którą jest Chrystus, Miłość, którą jest Chrystus. A w tej uprzywilejowanej uwadze jaką Kościół na nich kieruje, młodzi ludzie muszą znaleźć dowód, że bardzo się liczą, ponieważ są bardzo wiele wari. Ich życie jest cenne dla Kościoła.”*

Ale zacznijmy od początku.

Jak to się zaczęło?

Spróbuję teraz przypomnieć i uszeregować wydarzenia, które zapoczątkowały Światowe Dni Młodzieży. Oto w Niedzielę Palmową, 15 kwietnia 1984 r., z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia w Rzymie na Placu św. Piotra odbyło się spotkanie młodych. Ojciec Święty mówił wtedy: *„W entuzjazmie pielgrzymów, zdążających do Jerozolimy wraz z Chrystusem, szczególnie udział mieli młodzi: dzieci i młodzież. Pueri Hebreorum. Tym tłumaczy się także szczególnie udział młodych w liturgii Niedzieli Palmowej na placu św. Piotra. Tak jest co roku. Ale tak jest szczególnie*

w bieżącym Roku Odkupienia, kiedy Niedziela Palmowa stała się centrum nadzwyczajnego Jubileuszu młodzieży. (...) Młodzi więc otaczają Jezusa Chrystusa w liturgii Niedzieli Palmowej, aby wyrazić ten entuzjazm, jaki wywołuje Jego Osoba w coraz to nowych pokoleniach”.

W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego Jan Paweł II przekazuje młodzieży Krzyż Roku Świętego. „Powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głóście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie” – mówił Jan Paweł II do młodych. Młodzi ów Krzyż przyjęli i ponieśli go przez świat podejmując wyzwanie, a Krzyż wpisał się na stałe w Światowe Dni Młodzieży i towarzyszył i nadal towarzyszy młodym podczas wszystkich spotkań, przemierzając wraz z nimi kraje i kontynenty. Zatem początek Światowych Dni Młodzieży – to także początek historii Krzyża niesionego na ramionach młodych przez cały świat i dających świadectwo odważnego kroczenia za Chrystusem.

Rok 1985 przez ONZ został ogłoszony Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Jan Paweł II miał na tę inicjatywę swoją odpowiedź, o której napisał w Liście do Kapłanów: „Wydało mi się, że inicjatywa ta nie może pozostać na marginesie Kościoła, podobnie jak nie pozostały na marginesie inne szlachetne inicjatywy o charakterze międzynarodowym, jak np. inicjatywa roku osób starych czy też roku osób upośledzonych, i inne. We wszystkich tych inicjatywach Kościół nie powinien i nie może pozostać na marginesie z tej zasadniczej racji, że znajdują się one w samym centrum jego posłannictwa i posługi dla budowania i wzrostu wspólnoty wierzących, jak o tym świadczy Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II, *Lumen gentium*.”

Kościół na marginesie młodości? Nie może i nie powinien być. Młodzi potrzebują znaleźć się w centrum jego posłannictwa i posługi. Niby nic nowego, ale to, co się stało potem i kierunek jaki przyjęły Światowe Dni Młodzieży, przewróciło do góry nogami myślenie o duszpasterstwie młodzieży i dało impuls oraz stało się inspiracją dla poszukiwania dla nich nowych dróg. W Niedzielę Palmową tego roku, Ojciec Święty dodatkowo przekazał młodzieży kolejną niespodziankę. Był nim List Apostolski skierowany do młodych całego świata. W grudniu Jan Paweł II, podczas spotkania opłatkowego w którym uczestniczyło Kolegium Kardynałów oraz



pracownicy Kurii Rzymskiej, oficjalnie ustanowił Światowe Dni Młodzieży i zasugerował, aby były obchodzone w diecezjach w Niedzielę Palmową, a w wymiarze Kościoła powszechnego - w wyznaczonych diecezjach na różnych kontynentach. W ten oto sposób Światowe Dni Młodzieży szturmem weszły w życie Kościoła. A jak się wkrótce okazało - mimo wcześniejszych oporów - idea Światowych Dni Młodzieży poparta papieskim autorytetem, zyskała zaufanie i coraz większe zrozumienie na całym świecie.

Spotkania te musiały również głęboko wbić się w serce Jana Pawła II, który w 1996 roku w liście do ks. kard. Eduardo Pironia pisze: *„W ciągu niezapomnianych, międzynarodowych spotkań radosna i spontaniczna miłość młodych wobec Boga i Kościoła często mnie wzruszała. Opowiadali oni o cierpieniach znoszonych dla Ewangelii, o przeszkodach pozornie nie do przezwyciężenia, a pokonanych z pomocą Bożą; mówili o swoich niepokojach wobec świata dręczonego desperacją, cynizmem i konfliktami. Po każdym spotkaniu czułem żywą potrzebę chwaleń Boga, iż objawia młodym tajemnice swego Królestwa. Doświadczenie Dni Młodzieży zachęca nas wszystkich, pasterzy i współpracowników w duszpasterstwie, do ciągłej refleksji nad naszym posługiwaniem wśród młodych i nad naszą odpowiedzialnością przedstawienia im pełnej prawdy o Chrystusie i Jego Królestwie”.*

Zdumiewające jest to, że po wielokroć zarzucano pielgrzymującemu po świecie Janowi Pawłowi II, że staje się gwiazdą stawiającą siebie w centrum. Że te spotkania to tylko masa rozkrzyczanej młodzieży, która przyjechała się zabawić. Niewielu rozumiało, że tak naprawdę nie potrzebowaliśmy celebryty, gwiazdy i super-idola, bo to wszystko mamy w „tym” świecie. Potrzebowaliśmy autorytetu i duchowego ojca, który swoim życiem będzie nam opowiadał o Chrystusie i nigdy nas nie zawiedzie. Jan Paweł II mówił nam o tym jak „ustawiać” swoje życie, pokazywał co jest najważniejsze, uczył odkrywać Boże horyzonty i zdobywać cele. Mówił, że warto podjąć wysiłek i mierzyć wyżej - bo celem jest niebo, a droga ku niemu nie jest usłana różami. Mówił, że nie jesteśmy sami, że jest z nami Chrystus. Katechezy, homilie i... żarty. We wszystkim uczył nas odnajdywać Chrystusa i prosił żeby Mu ufać. Uczył nas rozmawiać z Nim, pokazywał jak wygląda przebywanie z Bogiem i co jest najważniejsze w relacji Bóg - człowiek. Pokazywał kim Bóg jest i prowadził nas do Niego. Rozumieliśmy to. W tym nigdy nas nie zawiódł: jako kapłan, Papież i duchowy ojciec

pokolenia szumnie nazwanego potem „Pokoleniem JP2”. Byliśmy z nim, gdy w pełni sił żartował z nami podczas spotkań jak i wówczas, gdy opuszczały go siły i trzeba było się dobrze wsłuchać, żeby zrozumieć wypowiedziane słowa. Nawet wtedy, a może szczególnie wtedy formował nas, kształtował nasz świat wartości i ukazywał sposób myślenia. Ciągłe był dla nas przewodnikiem i duchowym ojcem, który kocha swoje dzieci. Właśnie wtedy, gdy jego słabość wołała do nas przejmującym głosem – tym bardziej stawał się świadkiem życia prowadzonego przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie.

Z pewnością Światowe Dni Młodzieży narodziły się z doświadczeń życiowych i pracy ks. Karola Wojtyły z młodzieżą w Polsce i późniejszej tęsknoty Jana Pawła II za młodymi. Swoją młodość przeżył w trudnych, wojennych czasach. Zapewne zmagał się z wieloma kwestiami, nie poddał się szaleństwu nienawiści nakręconej przez wojnę i późniejszy system. Całym swoim życiem opowiadał nam historię miłości Boga do człowieka. Miłości, która zmienia świat i pozwala być człowiekowi tym, kim był w zamysle stwórczym Boga. Osobiste doświadczenia doprowadziły go do spotkania z Bogiem. Musiało to być niezwykle spotkanie skoro przez całe swoje życie mówił nam o Bogu, który jest blisko i bez którego życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Miłość odkrytą w Bogu przelewał na nas całymi garściami. Mówił o tym, że nie można pominąć Chrystusa i że Bóg kocha człowieka. Tej miłości dla nas – młodych - miał wiele. Nie sposób było jej nie zobaczyć, kiedy podczas wszystkich spotkań z młodzieżą prowadził dialog. Radosny, żartobliwy - ale i też poważny.

Jaki mają cel?

Ktoś zapyta: po co jechać gdzieś na kraniec świata żeby spotkać Chrystusa? Mogę Go spotkać tu i teraz. W mojej parafii, wspólnocie czy rodzinie. Właściwie cała kwintesencja odpowiedzi na pytanie: po co komu Światowe Dni Młodzieży, zawiera się w zacytowanym przeze mnie na początku rozdziału, fragmencie orędzia. Można na tym poprzestać i w sumie postawić tu przysłowiową kropkę. Z perspektywy czasu, kiedy próbuję jakoś „ogarnąć” myślą pontyfikat Jana Pawła II zdaję sobie sprawę z tego, że nie mogło nie być Światowych Dni Młodzieży. Jan Paweł II kochał ludzi i wiedział, że młodzi są tymi, którzy szczególnie potrzebują pomocy w odnalezieniu właściwych ścieżek życia i szukania nadziei. Zebrał



więc młodych ze wszystkich zakątków świata i zaczął prowadzić z nimi dialog dotyczący osoby Chrystusa. To otworzyło przestrzeń mówienia o Chrystusie. W wielkim skrócie można powiedzieć, że w ŚDM chodzi o spotkanie z Chrystusem. Chodzi o to, żeby młodzi odkryli osobę Jezusa i uczynili Go trwałym punktem odniesienia w swoim życiu i na Nim je budowali.

Spotkać świadków

Mówić o Chrystusie to dużo, ale to nie wszystko. Młodzi potrzebują świadków. Potrzebują słuchać tych, którzy coś z Chrystusem przeżyli i chcą o tym opowiedzieć. To kolejny ważny moment Świątowych Dni Młodzieży. Dzięki nim młodzi stawali się dla siebie nawzajem świadkami i ewangelizatorami, bo przecież tak naprawdę nikt nie da lepszego świadectwa o Chrystusie młodemu człowiekowi, jak drugi młody człowiek, a okazji podczas takich spotkań jest wiele. Ogromnie ubogacający jest moment słuchania młodych z różnych zakątków świata. Pamiętam takich chwil wiele i często brzmiały mi w uszach świadcząc o odwadze i wielkiej sile ducha młodych. Oprócz tego młodzi mogą spotkać się ze sobą, rozmawiać, wymieniać doświadczenia, poznawać się, burzyć mury stereotypów narodowych czy rasowych i uczyć się miłości bliźniego.

Znamienny był dialog poprowadzony z młodzieżą na Placu św. Piotra w Rzymie w 2000 r. Jan Paweł II zapytał nas wprost: po co tu przyjechaliście? Młodzi odpowiedzieli gromkim głosem – dla Jezusa. To była bardzo konkretna odpowiedź trafiająca w sedno tych spotkań. I nie można Świątowym Dniom Młodzieży odmówić istnienia specyficznej przestrzeni, gdzie dokonują się niezwykle rzeczy między Bogiem a człowiekiem: świadomego i wolnego wyboru wiary, nawrócenia, przemiany, przebaczenia i odważnego budowania własnego życia na skale wiary. Po to są katechezy, modlitwa, Eucharystia, strefa pojednania i radosne wieczory. Warto także zaznaczyć, że ŚDM to czas ewangelizacji dla wszystkich - młodzi nie tylko są ewangelizowani, ale sami stają się ewangelizatorami niosącymi Dobrą Nowinę do swoich rówieśników, także do tych, którzy kroczą na obrzeżach Kościoła lub są poza Kościołem i nie słyszeli jeszcze Ewangelii. Papieska miłość do młodych na przestrzeni minionych lat zapisała się w milionach twarzy i serc młodych ludzi. To całkiem niezła liczba ludzi na całym świecie wychowanych na papieskim duszpasterstwie

Celebryta, pop-kultura i wielki koncert?

Nie brakuje malkontentów, którzy próbują zminimalizować Światowe Dni Młodzieży tylko do festiwalowego spotkania. Będę bronić idei Światowych Dni Młodzieży, które nie są jednorazową akcją gromadzącą młodych w jednym miejscu i czasie wokół osoby Papieża. To konkretna praca prowadzona na przestrzeni lat w duszpasterstwach, to spotkania z biskupem miejsca każdego roku w Niedzielę Palmową, to odczytywanie papieskich orędzi kierowanych do młodych i wytyczanie pracy duszpasterstwom na kolejny rok. Oczywiście można tylko „wyjechać” w atrakcyjne miejsce, ale aby ŚDM stały się miejscem spotkania z Bogiem konieczna jest praca i przygotowanie do tego spotkania młodych w ciągu całego roku. ŚDM to nie tylko zebranie grupy, to również szlaki pielgrzymowania wyznaczone przez Ojca Świętego, to przede wszystkim przestrzeń ducha, w której dokonują się niezwykle sprawy między Bogiem a człowiekiem. ŚDM to zaproszenie młodych całego świata do odkrycia miejsca, czasu oraz osób i instytucji, które pomagają im spotkać Jezusa. Jest to niezwykle czas i przestrzeń, w których młody człowiek może odkryć wymiar Kościoła powszechnego.

Nowe szlaki duszpasterskie

Przez wiele lat Biuro Światowych Dni Młodzieży wykonało ogromną pracę, by nie tylko zorganizować logistycznie grupy i dać im pewien komfort przebywania za granicą na spotkaniu z Papieżem. Konferencje, Fora Młodych, programy duchowe, spotkania, mówienie i pisanie o ŚDM – to tylko mały wyjątek mrówczej pracy. Wszyscy widzieliśmy w nich coś więcej niż tylko wielki happening z udziałem wielkiego „pop-celebryty” czy „papa-boys” – jak nazywały gazety Jana Pawła II. Nie widziałam na własne oczy spotkania w Manili i Denver, ale Paryż pokazał wszystkim jak bardzo mylili się, co do osoby Jana Pawła II i młodych. Jeszcze w przeddzień spotkania nagłówki gazet krzyczały, że Papież nie jest w stanie dać młodym tego czego potrzebują i dumnie ogłaszały, że młodzi się nie zjawią. 250 tysięcy miało być górną granicą liczbową. Zapewne sześciokrotnie większy tłum musiał głęboko rozczarować wszystkich, którzy wieszczyli upadek zainteresowania młodych Kościołem. Dwoiliśmy się i troili w paryskim biurze, żeby nikt nie odszedł z kwitkiem. Najpierw Pola Marsowe, a potem hipodrom Longchamp pękały pod naporem młodych, którzy pokazali malkontentom i niedowiarkom, czego potrzebują i o co pytają.



Rozmawiać z młodzieżą

Młodość przychodzi i odchodzi. Jest zaledwie chwila w życiu człowieka. Ale nie da się zaprzeczyć, że to ona decyduje o jego jutrze. To ona wyznacza cele i podejmuje wysiłek dla przyszłości. Największym dramatem młodości jest przestać z nią rozmawiać i pozostawić młodego człowieka samemu sobie. Jasna Góra i Paryż – bo Manila i Denver pozostawały poza moim zasięgiem – były dla mnie znakiem czasów wołającym o to, żeby uważać na młodość i przekonać dorosłych, żeby bez względu na wszystko nie porzucali młodych.

I jeszcze jedno – młodzi kochają Ojca Świętego, bo on im po prostu wierzy. Składa na ich ramiona już nie kredyt zaufania, ale mówi do nich tak, jakby życie z Chrystusem i w łasce było czymś zwyczajnym. To niezwykle widzieć w oczach młodych pełną akceptację dla papieskich słów.

Czytać znaki czasu

Zawsze mnie pasjonowało słowo „opatrnościowe” w odniesieniu do Światowych Dni Młodzieży. Tak właśnie określił je Jan Paweł II w 1996 r., w liście napisanym do kard. Eduardo Pironio – ówczesnego przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Świeckich.

Mija 20 lat od mojego pierwszego spotkania ze Światowymi Dniami Młodzieży i 14 lat od momentu całkowitego zaangażowania w pracę nad nimi. Rozbrat z przeszłością? Bynajmniej. Raczej radosne spojrzenie na to, co odkrywam dzięki perspektywie minionego czasu. Najcenniejszym dla mnie stało się spotkanie z Kościołem. Ktoś zapyta – a gdzie Chrystus? Odpowiem: a i owszem. Nie można przecież spotkać Kościoła bez Chrystusa, choć wielu spotyka Chrystusa, a całą resztę – zwaną kościołem – omija szerokim łukiem.

Odkryć przestrzeń Kościoła

Światowe Dni Młodzieży pomagają spotkać się z Kościołem – tym małym, w wymiarze parafii (w chwili organizowania i przygotowania grupy), jak i tym nieco większym – diecezjalnym, aż po Kościół w wymiarze światowym. I – paradoksalnie tutaj – może się okazać, że właśnie to spotkanie jest jednym z największych odkryć życia.

Pamiętam jak dziś wieczorne spotkanie z Janem Pawłem II na Jasnej Górze w 1991 r. To co się tam stało tak naprawdę rozumiałam znacznie później. I nie chodzi tu o słowa papieskie. Chodzi o spotkanie z drugim człowiekiem. Zdumiało mnie że Włosi śpiewają w swoim języku „Czarną Madonnę”. Myślałam wtedy, że przecież to my ją mamy. Na polskiej ziemi obcokrajowcy uczyli mnie szerszego spojrzenia na rzeczywistość Kościoła. Odwdzięczyłam im się potem w Loreto w 1995 r., kiedy czekając na przyjazd Ojca Świętego śpiewaliśmy tę samą pieśń dwujęzycznie. Nigdy wcześniej Kościół – w drugim człowieku skoncentrowanym na Chrystusie - nie był tak bliski mnie. W gestach solidarności, przyjaźni i braterstwa zgromadzonych wokół Jana Pawła II młodych.

Po spotkaniu na Jasnej Górze, wspominając tańczących Hiszpanów i nas wszystkich zasłuchanych w papieskie słowa podczas wieczornego spotkania i Eucharystii, uświadomiłam sobie, że chyba tak właśnie wyglądał tłum ludzi różnych języków



słuchający apostołów po zesłaniu Ducha Świętego. Na Jasną Górę nie byliśmy się w stanie dopchać. Modliliśmy się gdzieś daleko, w okolicach dworca PKP, gdzie były ustawione telebimy, a w nocy wędrowaliśmy pomiędzy innymi młodymi wsłuchując się w niezrozumiałe słowa, krzyki czy śpiewy uważając jednocześnie, żeby nie zbudzić śpiących.

Duch wieje kędy chce

To było odkrycie szczególnego Wieczernika dziejów. Można powiedzieć, że to przecież radio, technika i tłumacze. Ale w tym tłumie najbardziej liczyło się to, że byliśmy jednego ducha, że wszyscy byliśmy Bożym rodzeństwem, Bożymi dziećmi, że reagowaliśmy w tym samym czasie, że właśnie te, a nie inne słowa papieskie, dotykały nas bardziej niż inne. Nie udało mi się nigdy wcześniej doświadczyć czegoś podobnego.

Zrozumiałam wtedy, że wszyscy jesteśmy tacy sami pomimo dzielących nas i widocznych gołym okiem różnic. To dodało mi skrzydeł. Przestałam czuć się gorsza z powodu wielu istniejących braków. Pomyślałam, że skoro wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca, to nieważne są różnice ponieważ nosimy w sobie gen Jego miłości. Dla mnie było to fundamentalne odkrycie i pozwoliło mi spotkać się z Kościołem powszechnym.

Dlaczego o tym mówię? Bo w życiu wszystko ma swoje miejsce i nic nie dzieje się przypadkiem. Może warto zaryzykować ciężką pracę, trud, czasami niechęć i nieprzespane noce, żeby pomóc młodemu człowiekowi spotkać Chrystusa.

Najciekawsze jest z tej opowieści, że tak naprawdę w 1991 r. nie jechałam na Światowe Dni Młodzieży. Nie wiedziałam co to jest i z czym się to je. Jechałam do Częstochowy na spotkanie z Janem Pawłem II w gronie przyjaciół. Miało to być sympatyczne zwieńczenie wakacji. Mieliśmy pomodlić się na Jasnej Górze i spotkać się z Janem Pawłem II. Jak się okazało – mimo wcześniej formacji oazowej i pracy dla mojego małego kościoła lokalnego – parafii – tamto spotkanie było kamieniem milowym i wyzwaniem rzuconym mojemu pojmowaniu Boga, wiary, Kościoła i bliźniego.

Dwa lata później, nasz duszpasterz akademicki, którym był ks. Henryk Tomasik, szukał kogoś z duszpasterstwa akademickiego, kto mógłby polecieć do Denver. Niestety – moją osobistą przeszkodą stały się finanse. Natomiast cztery lata później kolejny duszpasterz akademicki, był nim ks. Grzegorz Suchodolski, zapytał mnie czy

umiem robić tabelki w komputerze. Umiałam. Do dziś się z tego śmieję, że właśnie ta umiejętność pozwoliła mi przez kolejne lata doświadczać wspólnoty Kościoła powszechnego podczas Świątowych Dni Młodzieży. To mi pokazało jeszcze jedną ważną rzecz - Boża ekonomia rządzi się swoimi prawami i nie ma sensu niczego przyspieszać. Dokładnie sześć lat po spotkaniu na Jasnej Górze przekraczałam bramy Paryża. Ale to już oddzielna historia, o której wspomnę jeszcze na kolejnych stronach tej książki.

Dlaczego o tym piszę?

Drogi duszpasterzu! Podczas wielu lat bycia „dla” i „w” Kościele spotkałam wielu z was. Niektórzy wykazywali zainteresowanie, niektórzy byli obojętni dla ŚDM. To prawda, że uczestnictwo w ŚDM nie jest potrzebne do zbawienia, ale może stać się przyczynkiem czy okazją do przeżycia z Bogiem i drugim człowiekiem czegoś „więcej”, czegoś „bardziej”.

To prawda, że form zaangażowania w rozmaite formy duszpasterstwa czy ewangelizacji jest wiele. Lecz żadna z nich nie stanowi tak wyraźnego znaku Wieczernika młodych całego świata, w którym można doświadczyć jedności Ducha. Właśnie ów powszechny, światowy wymiar Dni Młodzieży pozwala dostrzec świat pełen śladów Boga. Afryka? Obie Ameryki? Tak. Tam też działa Bóg, którego spotykam w człowieku zamieszkującym przysłowiowe krańce świata. Nigdy nie zapomnę świadectwa kapłana pochodzącego z Rwandy, o którym pisałam już wcześniej, mówiącego o tym, że Krzyż Świątowych Dni Młodzieży uczy przebaczenia i pojednania i jest na ówczesny czas jedynym tego znakiem przemawiającym do mieszkańców podzielonego wojną kraju i cierpiącego z powodu bratobójczej walki. Właśnie takie chwile pozwalają przestać gapić się na czubek własnego nosa i zobaczyć świat oraz jego problemy i radości. Najpiękniejszym odkryciem Świątowych Dni Młodzieży może być obecność Boga w człowieku zamieszkującym krańce świata. Dobrze byłoby, gdyby Świątowe Dni Młodzieży skłoniły nas do podjęcia refleksji nad posługą wśród młodych i nad obowiązkiem ukazywania im pełnej, uniwersalnej prawdy o Chrystusie i Jego Kościele.



Drogowskazy

Po pierwsze:

tak naprawdę chcę powiedzieć, że dorastamy całe życie i wciąż potrzebujemy nowych szans i musimy czytać znaki czasu. Bardzo potrzebują tego szczególnie młodzi. Wydaje mi się, że Światowe Dni Młodzieży to jedna z niezwykłych szans doświadczania, odkrywania i poznawania. Młodzi, obok Ojca Świętego, są głównymi bohaterami ŚDM, a sama idea spotkania dotyczy prawdy, że Chrystus szuka młodych, a młodzi mają szansę Go spotkać.

Po drugie:

przez te lata – przynajmniej mojej, bardzo konkretnej pracy dla Kościoła – wiele się zmieniało i wciąż zmienia. Społeczeństwo ewoluowało, zmienił się sposób postrzegania świata, technika wdarła się w umysły i rosła nam inni młodzi. Podczas tych lat pracy okazywało się, że często nie wystarczają już te same metody, że trzeba szukać innych dróg i ścieżek, ryzykować ewangelizację, którą nie wszyscy akceptowali nazywając ŚDM „koncertami ku czci JP2”. Malkontentów było wielu, nawet wśród otoczenia Jana Pawła II - wspominał na jednym z Krajowych Forów Młodych organizowanych w Siedlcach przed Jubileuszem Młodych ówczesny ks. Domenico Sigalini, dzisiejszy biskup włoskiej diecezji Palestrina.

Po trzecie:

trzeba wykorzystać wszystkie możliwości jakie otwiera przed nami wspólnota Kościoła, żeby wskazywać na Chrystusa. Któż, jeśli nie duszpasterz, albo drugi człowiek, który przeżył coś z Bogiem i chce powiedzieć o tym całemu światu, może pomóc w odnalezieniu Bożych dróg i prostowaniu ścieżek.

Po czwarte:

w czasie kiedy o młodzieży mówi się źle, mówi się o ich bierności, niezorganizowaniu i marnowaniu talentów czy kontestacji wszystkiego co stanowi wartość, młodzi zgromadzeni podczas Światowych Dni Młodzieży świadczą o swojej przynależności do Chrystusa i dają dowody swojego zaangażowania w sprawę Kościoła.

Po piąte:

Światowe Dni Młodzieży mają głęboki sens. Dzięki nim w jednym miejscu spotykają się ludzie z różnych stron świata, aby się zjednoczyć, dać świadectwo i modlić się. Nieważne stają się poniesione koszty i trud. To wszystko odbywa się w imię Boże. Paryskie tłumy, dialog na Tor Vergata czy cisza na Marienfeld podczas wystawienia Boga w Najświętszym Sakramencie – to wszystko zapisuje się w sercach jak w książce, po to, by uczyć się Boga i dawać świadectwo Jego obecności w świecie.

Po szóste:

Poczytajmy przez chwilę Jana Pawła II:

„Istnieje pewna tendencja do pesymistycznego patrzenia na młodych ze względu na wszystkie ich problemy i słabości, z jakimi zmagają się we współczesnym społeczeństwie. Jubileusz Młodych był dla nas niejako «zaskoczeniem», bo pokazał nam obraz młodzieży, która wyraża głęboką tęsknotę za autentycznymi - mimo możliwych dwuznaczności - wartościami, mającymi swą pełnię w Chrystusie. Czyż to nie w Chrystusie kryje się sekret prawdziwej wolności i głębokiej radości serca? Czyż to nie Chrystus jest najlepszym przyjacielem i zarazem wychowawcą każdej prawdziwej przyjaźni? Jeżeli ukazuje się młodym prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez Krzyż. Dlatego odpowiadając na ich entuzjazm nie wahałem się zażądać od nich, aby dokonali radykalnego wyboru wiary i życia, i wskazałem im porywające zadanie: mają się stawać «stróżami poranka» (por. Iz 21, 11-12), zwiastującymi brzask nowego tysiąclecia.”

Novo millennio ineunte, 9

Dajmy sobie szansę. Pozwólmy na wspólne doświadczanie Boga. Pozwólmy odkryć świat pełen Bożej obecności. Młodzi mają wiele do nauczenia się w tej dziedzinie, ale duszpasterze z tego spotkania mogą także wiele się uczyć: przede wszystkim na nowo odkrywać świat młodych i wprowadzać ich w doświadczenie Boga.



Duszpasterz

„Od razu na początku trzeba stwierdzić, że perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska, jest perspektywa świętości”.

Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 30

Kościół jest tajemnicą, tymczasem wielu z nas nawet nie próbuje zrozumieć go inaczej jak tylko instytucji, w której załatwia się potrzebne sprawy. Chrzest, bierzmowanie, ślub, pogrzeb, Msza św., rekolekcje, spowiedź... Jan Paweł II próbował uchylić nam rąbka tej tajemnicy, wprowadzić nas w sam jej środek i skrócić dystans dzielący nas od niej. Jego posługa i wytyczone cele pozwoliły odkryć, że Kościół, który tworzymy, nie jest tworem bezosobowym. Tętni naszym życiem, naszymi poszukiwaniami, naszymi kryzysami oraz naszą radością z odnalezionych odpowiedzi i powrotów do domu marnotrawnych synów.

Światowe Dni Młodzieży, dobrze przeżyte i przygotowane, wprowadzają w tajemnicę Kościoła. Otwierają oczy na jego powszechny wymiar i zaskakują dynamiką. Ciągłe w nim coś się dzieje – zwłaszcza jeśli idzie o młodych – od rozczarowań, aż do radości i entuzjastycznego dialogu z braćmi i siostrami.

Kiedy patrzę na pontyfikat Jana Pawła II myślę o tym, że Papież rysował, a właściwie przypominał, program duszpasterski obliczony na lata. Program stary jak świat, bo skupiony wokół osoby Chrystusa. W sumie – żadne odkrycie – przecież taki jest właśnie Kościół. Wskazuje na Chrystusa jako fundament naszej wiary. Ale mimo, że faktycznie program ten jest stary jak świat, to wraz z postępującymi wyzwaniem i odczytywaniem znaków czasu, zmienia się nieco styl duszpasterstwa.

Program już jest

Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć

w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem. Program ten nie zmienia się mimo upływu czasu i ewolucji kultur, chociaż bierze pod uwagę epokę i kulturę, aby możliwy był prawdziwy dialog i rzeczywiste porozumienie. Ten właśnie niezmienny program jest naszym programem na trzecie tysiąclecie.

Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 9

Cytuję ten fragment, bo chcę podkreślić prawdę, że ŚDM nie stanowią dla duszpasterstw żadnej alternatywy, ale pokazują gdzie bije ich serce: sercem Światowych Dni Młodzieży jest osoba Chrystusa. Te spotkania pomagają młodym każdego czasu odkryć osobę Jezusa, wejść w tajemnicę wspólnoty Kościoła, świadomie się w nią zaangażować stawać się świadkiem wiary.

Za nami pierwsza dekada III millennium, a ja pamiętam dokładnie czas trzyletniego przygotowania do Jubileuszu 2000 lat narodzin Chrystusa i wielkie przygotowania do Jubileuszu Młodych. Staraliśmy się nie stracić czasu i łaski jaką niosło ze sobą to wydarzenie. Współczesny świat stawia przed Kościołem nowe i coraz trudniejsze zadanie. Nie wystarczy dziś młodzieży tylko lekcja religii, bo młodzi potrzebują czegoś więcej, żeby wejść w tajemnicę Kościoła.

Sygnatura pokoleniowa

Naczytałam się ostatnio o pokoleniu X i Y. O różnicach w postrzeganiu siebie, świata, innych ludzi. Również o stosunku do wiary i Kościoła. Myślę, że przychodzą coraz to inni młodzi. Zapewne szczególnie widzą to nauczyciele i katecheci, którzy na co dzień mają kontakt z młodzieżą. Myślę, że przychodzą trudniejsi młodzi – szczególnie kiedy patrzę na ich relację „z” i „do” Kościoła oraz do Chrystusa, zwłaszcza, że dotyczą one kręgów wartości i autorytetu, który wręcz zniknął z powierzchni ziemi. Tutaj jednak mogę się mylić, bowiem autorytetem pokolenia Y, pozostanie osobnik Y sam dla siebie. Ów osobnik Y również sam dla siebie wypracuje swoje własne kryteria wartości. Mówi się o nich, że stanowią generację globalną, opartą na wirtualnym świecie i najnowszych technologiach – jeśli czegoś nie ma w Internecie, to po prostu to nie istnieje. Warto czytać te znaki czasu i warto zastanawiać się co z tym fantem zrobić i jak nowemu pokoleniu mówić dziś o Bogu? Co o Bogu z kolei powiedzą swoim dzieciom? Zastanawiam się czy



kolejni młodzi – urodzeni w latach 90-tych otrzymają sygnaturkę „Z”. Zastanawiam się też, czy na tyle znamy tych młodych i się nimi przejmujemy, żeby razem z nimi czytać znaki czasu i pracować. Jacy są? Co ich motywuje? Z jakimi wartościami się liczą? O czym myślą i jakie mają marzenia? Co wiedzą i myślą o Chrystusie i Kościele? Jakimi metodami najlepiej się z nimi pracuje? Co do nich najbardziej przemawia?

Myślę, że to ważne pytania i nie można ich zostawić bez odpowiedzi. Zatem – od czego zacząć?

Parafia – pierwsze małe podwórko

Wiem, wiem. Zaraz ktoś krzyknie – rodzina małym Kościołem. Tak naprawdę się z tym zgadzam i wiem, że rodzina jest kluczem kształtowania wiary. Natomiast myślę o wsparciu dla rodziny, która dziś często staje się łupem świata i jego zabawek. Myślę o specyficznym podwórku – z piaskownicą, huśtawką i innymi rzeczami niezbędnymi do tego, żeby na takim podwórku czuć się dobrze i bezpiecznie, żeby tam kształtował się świat wartości, żeby tam można było znaleźć przyjaciół i szukać autorytetów.

Myślę o parafii jako takim podwórku, gdzie toczy się codzienne życie. Parafia moich marzeń tętni życiem wspólnot. W centrum stoi Eucharystia, która ukazując piękno liturgii stanowi najmocniejszy element spajający wspólnotę, jest jej sercem. Chyba dla nikogo nie będzie to wielkim odkryciem, że Kościół III tysiąclecia potrzebuje świadków wiary. Świeckich zaangażowanych w życie lokalnego Kościoła, nie bojących się odważnie, w swoich miejscach pracy czy nauki, być „Chrystusowymi”.

Skok na główkę

Zrobię teraz olbrzymi przeskok. Światowe Dni Młodzieży to ogromne podwórko wspólnot, gdzie nie brakuje żywej i autentycznej wiary. Jest miejsce na piaskownicę, w której można znaleźć przyjaciół myślących tak samo i wspólnie razem coś zbudować. Jest miejsce na huśtawkę – gdzie można przeżyć sporo radości. Jest czas na wspinaczkę po linach i tory przeszkód – czyli opowieści o dobrych rękach Boga, który podtrzymuje w nas życie. Jest czas na zabawę w basenie pełen małych piłeczek – czyli czas na to by zrozumieć, że nie tonimy, gdy trzymają nas ręce dobrego Ojca.

Świętość jest możliwa

Światowe Dni Młodzieży pełne są obecności świętych – szczególnie młodych, którzy swoim życiem pokazują, że warto żyć z Chrystusem i że młodość temu nie przeszkadza. To niesamowite doświadczenie dowiadywać się o młodych takich jak ja, którzy żyją „przy” i „z” Bogiem.

Jedno w Chrystusie

Młodzi i Papież razem, wraz z szeregiem biskupów i kapłanów, wpatrują się w Chrystusa - Światłość świata, wzywają Go i obwieszczają całej rodzinie ludzkiej.

I jeszcze raz Jan Paweł II o młodych:

„Obdarzeni inteligencją i sercem, są oni przyszłością świata. Lecz noszą także znamiona ludzkości, która zbyt często nie zna pokoju i sprawiedliwości. Zbyt wiele istnień rozpoczyna się i kończy bez radości, bez nadziei. I to jest jeden z głównych powodów, dla których odbywa się Światowy Dzień Młodzieży. Młodzi ludzie przybywają razem, aby siłą swej wiary w Jezusa Chrystusa zobowiązać się do wielkiej sprawy, jaką jest pokój i solidarność między ludźmi.”

Jan Paweł II, Toronto, 22 lipca 2002



Duch wieje kędy chce...

...i szum Jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży - mówi Jezus do Nikodema. Zawsze mi się podobał ten fragment, bo uświadamiał, że jestem narzędziem w Bożych rękach. Uświadomiła mi to również praca w Biurze ŚDM, kiedy czekaliśmy na orędzie papieskie, rozmawialiśmy o tym co zrobić, żeby nasza młodzież pojechała na ŚDM przygotowana. Zmagaliśmy się z różnymi trudnościami. Podświadomie wiedziałam, że to dobre dzieło, a przecież z tego co dobre, nigdy nie zrodzi się zło. Zdawałam sobie sprawę z tego, że trzeba długo i cierpliwie czekać, aż dobro wyda swoje owoce i pozwoli im dojrzeć. Z perspektywy czasu wiem, że tak naprawdę nigdy nie zdołam tego zobaczyć, ponieważ to co najważniejsze podczas ŚDM rozgrywa się „wewnętrznie”, w sercu człowieka.

Setki tysięcy, a właściwie już miliony młodych ludzi skorzystało z okazji, żeby spotkać się z Chrystusem w świecie innych młodych z najdalszych zakątków świata. Można opowiadać wiele historii o ludziach i ich doświadczeniu życia i wiary, których dane mi było wysłuchać. Wszyscy zgodni byli co do jednego – Światowe Dni Młodzieży to jedyne i niepowtarzalne miejsce do głoszenia Chrystusa i „otrzymywania” Go.

Dlaczego warto podążać szlakiem ŚDM?

Ponieważ są to naprawdę „opatrnościowe” spotkania. Jeśli tylko potraktujemy je jako takie, które mogą coś młodemu pokazać w innej, eklezjalnej perspektywie oraz opowiedzieć o Chrystusie głosem Ojca Świętego, kapłanów lub innych młodych. Ujmijmy to w kilka konkretnych punktów:

- Nieprzypadkowość miejsc spotkań

Cała historia ŚDM pokazuje, że dobór miejsc nie był przypadkowy. Byliśmy w ciągu tego czasu w wielkich metropoliach, ważnych sanktuariach, zwyczajnych miastach o niezwykłej historii i miejscach, które po ŚDM zaczęły tętnić nowym życiem duchowym, chociażby przez fakt zwiększonej liczby powołań.

- Nieprzypadkowy dobór tematów

Śledząc wydarzenia historyczne można zauważyć, z jak wielkim rozmysłem i troską, zarówno Jan Paweł II jak i Benedykt XVI, dobierali tematy spotkań. Orędzia były przygotowywane i pisane pod konkretnych młodych, którzy nierzadko o swoich wątpliwościach i doświadczeniach opowiadali uzupełniając treść papieskich słów. Stawiali też pytania płynące z najgłębszych zakamarków serc, a Ojciec Święty na owe pytania odpowiadał. Odpowiadał też na wyzwania tamtych czasów i pokazywał drogi pokonywania trudności. Tak jest do dzisiaj.

- Nowe i nie odkryte drogi ewangelizacji

To przystanki w drodze codziennego duszpasterstwa, które pozwalają młodym zastanowić się nad ich najgłębszymi pragnieniami, umocnić świadomość przynależności do Kościoła, a także wyznawać, z coraz większą radością i odwagą, wspólną wiarę w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. ŚDM to momenty, w których młodzi podejmują dojrzałe i śmiałe decyzje, które w znaczący sposób wpływają na ich przyszłość. Poza tym poszczególne elementy ŚDM tworzą rozległy program mówienia i nawracania ku Chrystusowi.

- Stanowią nieodłączny element ewangelizacji

Pozwalają Chrystusowi mówić do młodego człowieka – podczas katechez, spotkań, Eucharystii, dzielenia się świadectwem - i spod warstw wielu, wielu słów i obrazów, jakimi nas karmi nasza cywilizacja, usłyszeć Jego słowo, w całej ewangelicznej prostocie i surowości.

- Osadzają młodych w sercu Kościoła

ŚDM - to miejsce głoszenia Chrystusa. Kościół podejmuje z młodymi dialog i pokazuje im, że są ważni, że są w sercu Boga i w sercu Kościoła. ŚDM pokazują, że można tworzyć wspólnotę poza wszelkimi uprzedzeniami, ponad językami, rasami, narodami, ideologiami czy polityką. Podczas ŚDM objawia się żywy Kościół w całej jego różnorodności i pięknie. To doświadczenie z pewnością pozostanie na długo żywe w pamięci nie tylko dla tych, którzy goszczą młodych pielgrzymów z całego świata i pozwalają się zaskakiwać tym co dzieje się w ich mieście, ale także dla tych wszystkich, którzy w takich spotkaniach uczestniczą.



- Pokazują świadków wiary

W Świątowych Dniach Młodzieży ważna jest sprawa świadectwa. Chodzi o to, żeby świat mógł doświadczyć Kościoła bogatego młodością i apostołskim entuzjazmem. Widok rówieśników, którzy wyznają te same zasady i kierują się tymi samymi wartościami, umacnia i dodaje sił. Pozwala poczuć się pewniejszym i już nie samotnym. Natomiast dla całej rzeszy młodych uczestnictwo w święcie młodych jest także doładowaniem duchowych akumulatorów.

Rozpocząć cykl rocznej pracy z młodymi

Zdaję sobie sprawę z tego, że duszpasterz na co dzień ma mnóstwo pracy: parafia, szkoła, grupy i wiele innych zajęć - nazwijmy to krótko „około-kościelnych”. Jest jednak pewne „ale”. Są takie wydarzenia, których ze względu na ich wagę - nie sposób pominąć.

Myślę, że ŚDM pomagają młodym obrać dobry kierunek w życiu duchowym. Ojciec Święty zawsze przy okazji obchodów święta młodych przypomina, aby te wspólnie spędzone dni nie były tylko towarzyskim spotkaniem odbytym w miłej, radosnej atmosferze czy tylko religijnym show. On chce, aby ŚDM stały się wyprostowaniem drogi życiowej i czasem obrania dobrego kierunku.

Młodzi to wymagająca grupa, a praca z nimi nie znosi rutyny i wymaga pełnego zaangażowania i pasji. Warto być razem. Patrzyć jak dorastają i towarzyszyć im w drodze. Pokazywać cele. Tłumaczyć świat wartości, zawracać z niebezpiecznych dróg. To nużąca praca - bo często efektów nie widać od razu. Trzeba włożyć dużo serca i cierpliwości.

„Mimowolne” zaangażowanie

Myślę, że warto zadbać o zorganizowanie ŚDM w Niedzielę Palmową. Nie rezygnować z niej, mimo iż jest to w parafiach gorący czas. A jeśli już się inaczej nie da - przenieść spotkanie. Rośnie nam pokolenie młodzieży, które o ŚDM nic nie wie, bo się z nimi nie spotkało, bo nikt im o tym nie powiedział. A przecież sam fakt corocznego spotkania w kościołach katedralnych ze swoim biskupem, jest formą mówienia, pamiętania i głoszenia idei ŚDM. Również sięganie na katechezie czy podczas spotkań z młodymi po orędzie papieskie do nich skierowane jest już zarówno formą edukacji jak i wprowadzania młodych w przestrzeń papieskich

planów i myślenia o młodych. To ogromna perspektywa, która pozwala zobaczyć młodym, że Kościół o nich myśli i przejmuje się ich życiem.

Koniecznym staje się wcześniejsze planowanie obchodów ŚDM w swoich diecezjach, żeby na swój sposób stało się atrakcyjnym wydarzeniem i przyciągnęło młodych. Konieczne jest dziś zaangażowanie w pracę samych młodych i włożenie na ich barki konkretnych pól odpowiedzialności. To szansa na zaangażowanie młodych, którzy są bliżej Chrystusa, a z drugiej strony – wiąże się z tym aspekt misyjny – często tylko oni mogą dotrzeć do swoich rówieśników, którzy są daleko i poruszają się po krawędzi życia oraz zaprosić ich na takie „niezobowiązujące” wydarzenie, które może pomóc im spotkać Chrystusa.

Warto doświadczać wspólnoty

Najcenniejszym doświadczeniem ŚDM – jest doświadczenie wspólnoty Kościoła i identyfikacji z innymi młodymi. Tego nie da się z niczym porównać. To jest szersza skala i horyzont niż „małe”, lokalne wspólnoty, w których się jest. To doświadczenie szczególnego Wieczernika, podczas którego „Duch wieje kędy chce...”

„Opatrznościowość” ŚDM

Jeśli spojrzeć na nie z perspektywy czasu to rzeczywiście rzesze młodych, które zetknęły się z takimi spotkaniami mogą śmiało mówić o pewnego rodzaju „przeżyciu pokoleniowym”. To jest coś co łączy i pozwala dorastać do właściwego rozumienia wspólnoty Kościoła, pobudza i zachęca młodych do działania w sercu Kościoła i przyjmowania postawy odpowiedzialności wobec drugiego człowieka - od spraw związanych z organizacją spotkania aż po wymiar duchowy jakim jest wspólne dawanie świadectwa i wyznawanie wiary w Jezusa Chrystusa.

Duszpasterzu! Gdzie jesteś?

W ciągu kilku lat stało się coś dziwnego, czego chyba do końca nie umiem nazwać po imieniu. Ten proces był już widoczny podczas przygotowań do spotkania w Kolonii. Zaczęło brakować duszpasterzy, którzy zaangażowaliby się w tworzenie i poprowadzenie grupy, a młodych, desperacko poszukujących wolnych miejsc w grupach, nie brakowało.



Edukujemy młodych, piszemy programy, wymyślamy systemy motywujące ich do pracy, uczymy formułek i z nich odpytujemy, ale czy pokazujemy jak „złapać” kontakt z Chrystusem? Wydaje mi się, że naszym zadaniem – w duszpasterstwie XXI wieku – staje się doprowadzenie młodego człowieka do osobistego spotkania z Chrystusem, żeby mógł nawiązać z Nim relację, więź, żeby mógł osobiście się z Nim spotkać. Właśnie ów powszechny, światowy wymiar Dni Młodzieży pozwala dostrzec świat pełen śladów Boga i człowieka bogatego swoją historią życia, którą może się dzielić. Światowe Dni Młodzieży to potężne narzędzie duszpasterskie. Ogromna łódź, która sprawnie opływa zakątki świata i zarzuca sieci zarówno po prawej jak i lewej stronie burty. To również pokazanie i postawienie na świeckich, którzy z Chrystusem sporo przeżyli i mogą o tym opowiadać swoim życiem i zaangażowaniem.

Może warto odpowiedzieć na pytanie czego tak naprawdę chcą dzisiejsi młodzi? Czego oczekują od nich rodzice, wychowawcy czy duszpasterze? Co jest priorytetem współczesnej młodzieży? Zapewne tu nie zmieniło się wiele. Pod płaszczykiem kontestacji, buntu, zmiany kierunku myślenia – młodzi zawsze będą tęsknili za bezwarunkową akceptacją, miłością, poświęconym czasem, szczęśliwą rodziną, dobrymi przyjaciółmi i za odkryciem swojego miejsca na ziemi. Dlatego myślę, że młody człowiek gdzieś w środku „czuje” Chrystusa i ma swoją relację z Bogiem choć często pokrzywioną - bardzo poszukującą, ukrytą i zagmatwaną. Ale ona jest. Trzeba czasami ogromnego wysiłku i inwestycji w niewiadome i niewidoczne ludzkim okiem, żeby prostować ścieżki i odnajdywać ukryte relacje, bądź prostować je młodemu człowiekowi.

I to jest właśnie zadanie duszpasterzy i świeckich, którzy z Bogiem sporo przeżyli i mogą o tym opowiadać swoim rówieśnikom.

Trzeba nam mieć otwarte oczy, uczyć się czytać znaki czasu, prosić Boga o łaskę i potrzebne dary, aby wykorzystać wszystkie możliwości jakie otwiera przed nami wspólnota Kościoła, żeby wskazywać na Chrystusa.

Myślę, że tak naprawdę nie zdajemy sobie sprawy z tego, co mamy w rękach i jakim darem dysponujemy. Gdybyśmy wiedzieli, to na spotkaniu w Madrycie pojawiłyby się rzesze młodych Polaków, bo nikt nie chciałby stracić czasu łaski, jaką Bóg hojnie wylewa podczas tego spotkania.

I jeszcze na koniec wyjątek z papieskich słów – „Christifideles Laici”, punkt 46:

Młodzi proszą o to, aby ich zaprowadzić do Chrystusa. Słuchanie ich, nauczanie i dialog wymagają uwagi, czasu, poświęcenia i mądrości. Jak zatem nie odczytać w licznych i entuzjastycznym uczestnictwie w ŚDM prośby młodych o obecność i prowadzenie na drogach wiary? Wydaje się, że w nowym tysiącleciu duszpasterstwo młodzieży jest jednym z priorytetów Kościoła. Swoim entuzjazmem i młodzieńczą energią młodzi proszą, aby dodać im odwagi w stawaniu się „protagonistami ewangelizacji i twórcami odnowy społecznej”.

Post scriptum

Obiecałam na kartach tej książki, że napiszę kilka zdań o spotkaniu w 1997 r. ŚDM w Paryżu był cudowny i wyjątkowy. Niemniej jednak kolejne spotkania na nowo ustawiały mnie wobec nowych wyzwań. Postanowiłam więc podzielić się moją historią, doświadczeniami i przeżyciami. Spróbuję więc - na zakończenie tej książki - dopisać małe post scriptum i w kilku zdaniach opowiedzieć fenomen Światowych Dni Młodzieży, które dane mi było przeżyć niejako w ich „sercu”.

Wieczernik nowego tysiąclecia

Ale zanim opowiem o Paryżu... wrócę do pamiętnego 1991 r. To był późny lipiec, środek studenckich wakacji. Zdecydowaliśmy się – za namową jednego z księży – wsiąść do autobusu i pojechać na spotkanie z Janem Pawłem II. Częstochowa i Jasna Góra tętniły rzeszą pielgrzymów. Najbardziej zaskakujące stały się różnorodny rzesze młodych przechadzające się tu i tam w oczekiwaniu na Jana Pawła II. Stałam w tłumie młodych ludzi pozwalając opanować się atmosferze prostej radości. Wtedy po raz pierwszy spotkałam się ze Światowymi Dniami Młodzieży. Były wtedy dość młode – miały zaledwie 6 lat i nikt z nas nie wiedział czym tak naprawdę są. Jednak nie przeszkodziło mi to zaczerpnąć z tego spotkania niezwykłej mocy.

Nie jestem w stanie jednym słowem oddać tamtej atmosfery. Do dziś myślę o tym, że tamto spotkanie było dla mnie doświadczeniem jedyne w swoim rodzaju wieczernika dziejów. Rozumieliśmy się z innymi młodymi. Reagowaliśmy tak samo i w tych samych miejscach na papieskie słowa. Śpiewaliśmy w kilku językach te same pieśni.

Może to dziś wydać się dziwne i anachroniczne, ale wówczas po raz pierwszy spotkałam się z młodymi Hiszpanami, Włochami, Francuzami. Wcześniej w doskonały sposób uniemożliwiła to nam żelazna kurtyna. Dziś wszystko – m.in. dzięki Internetowi mamy na wyciągnięcie ręki. Dzięki kamerom internetowym można oglądać wschód słońca w Nowym Yorku i czytać informacje o najdalszych zakątkach świata. Świat przez to wydaje się bliski i niestety – często dość przerażający.



Patrząc wówczas – u stóp Jasnej Góry – na rzesze młodych takich jak ja – myślałam o tym, że tak naprawdę jesteśmy tacy sami. Dzielimy te same pragnienia i marzenia. Borykamy się z podobnymi problemami. Pamiętam, że myślałam wtedy, że świat w swojej różnorodności potrafi – dzięki dobrym rękóm Boga – tętnić tym samym życiem, że wszędzie na świecie żyją ludzie, którzy wyznają i dają świadectwo wiary Chrystusowi. To było też pierwsze i bardzo mocne doświadczenie Kościoła w wymiarze międzynarodowym. To jedno z fundamentalnych doświadczeń – widzieć wokół siebie innych młodych wyznających tę samą wiarę, żyjących tym samym światem wartości, ożywianych tym samym Duchem.

Nocy spędzonej wówczas na Jasnej Górze nigdy nie zapomnę. Rozmowy, modlitwa, śpiewy, spacer – to wszystko pokazało mi siłę młodego Kościoła. Przez wiele lat tamto doświadczenie dzielenia kilku chwil z młodymi całego świata inspirowało mnie ku większej otwartości i odpowiedzialności za sprawę Kościoła i za sprawę innych młodych.

O tym, że były to Światowe Dni Młodzieży dowiedziałam się już na miejscu. Wcześniej ta nazwa nic mi nie mówiła. I gdyby ktoś wówczas powiedział mi, że moje życie przez wiele lat będzie się koncentrowało w ich sercu – pewnie nieźle bym się ubawiła. Niemniej jednak ośmielałam się powiedzieć, że jasnogórskie godziny przeżyte z innymi młodymi położyły mocny fundament, który mimo rozmaitych doświadczeń pozostał wciąż mocny. Do dziś bowiem Kościół i jego sprawy są mi bliskie, a drugi człowiek rzeczywiście – a nie tylko w pięknie opisującym pewną rzeczywistość zdaniu – jest jego drogą.

Pomiędzy rokiem 1991 – czyli VI ŚDM na Jasnej Górze, a rokiem 1997 wiele się zmieniło. Studiowałam, byłam zaangażowana w Duszpasterstwo Akademickie, gdzie spotkałam ówczesnego duszpasterza – ks. Henryka Tomasika. Do dziś pamiętam rozmowy o Chrystusie, o wierze, o świecie, o wartościach, o tym kim jest człowiek, o tym gdzie idziemy... Pamiętam też wykłady z Katolickiej Nauki Społecznej, które zainspirowały mnie na tyle, że kiedy tylko pojawiła się taka możliwość na mojej uczelni, przenieśliśmy się na inne seminarium i postanowiłam napisać o tym pracę magisterską. W międzyczasie zaczęłam studiować drugi kierunek, dzięki czemu

studenckie życie wydłużyło mi się o dwa lata. Właśnie dzięki temu udało mi się poznać kolejnego duszpasterza – był nim ks. Grzegorz Suchodolski. To właśnie ks. Grzegorz – za namową już ks. bpa Henryka Tomasika – skupił wokół siebie grono studentów, którzy bez wahania zaangażowali się w dzieło ŚDM. Wspólnie rozpoczęliśmy przygodę wiary i przecieraliśmy w Polsce szlaki dla Świątowych Dni Młodzieży.

Oto wasz dom!

W 1993 roku żałowałam, że nie mogłam być w Denver. Dwa lata później znów nie udało mi się uczestniczyć w ŚDM w Manili. Zarówno ten jak i tamten koniec świata nie był na moje możliwości finansowe, ale kiedy tego samego roku – we wrześniu – zostaliśmy zaproszeni do Loreto na spotkanie młodych Kościoła Europy, którzy nie mogli udać się do Manili – nie wahałam się ani chwili. Tamto spotkanie – mimo iż nie był to ściśle ŚDM – miało podobną strukturę. Zapamiętam je dzięki bardzo szczególnej refleksji. Po drugiej stronie Adriatyku toczyła się wojna na Bałkanach. Oblegane Sarajewo, snajperzy na ulicach, śmierć wielu młodych – koszmar żelaznej kurtyny wciąż trwał. Modliliśmy się wtedy o pokój, Montoroso utonęło w świetle świec, a ja do dziś pamiętam pełną łez twarz Jana Pawła II, który mówił o nowych murach i podziałach i o tym, że na naszych barkach spoczywa budowanie Europy jako miejsca, w którym rozkwitnie cywilizacja miłości. Mówił nam też wtedy o domu, co mnie nie dziwiło. Wszak tam znajduje się dom Świętej Rodziny z Nazaretu. Jan Paweł II prosił nas o to, żeby ten dom odwiedzić i żeby na jego wzór budować dom zwany Europą. Dom bez wojen i zbędnego przelewu krwi.

Podczas spotkania w Loreto spotkałam także niezwyklego kapłana – był nim Ojciec Werenfried van Straaten, założyciel organizacji „Kirche in not”, który złożył nam zarówno świadectwo swojego życia, jak i pomagał zrozumieć złożoność tego co działo się wówczas w Europie.

A było to około godziny 10.00...

Był rok 1997. Pola Marsowe tonęły w zieleni, kiedy przechadzałam się po nich tuż przed przybyciem młodzieży z całego świata. Patrzyłam w rozgwieżdżone niebo zastanawiając się co przyniosą kolejne dni. Francja nieodłącznie kojarzyć mi się



będzie z młodym apostołem, który tak mocno chwilę spotkania z Jezusem zapamiętał, że zanotował na kartach Ewangelii mały fakt: „a było to około godziny 10.00”.

Paryż mnie zaskoczył. To co potem udało mi się przeżyć wspólnie z innymi w naszej Kwaterze – jak nazwaliśmy Biuro ŚDM już tam na miejscu – nie da się niczym opisać. Nie byłam sobie nawet w stanie wyobrazić tego co mogłoby się tam dziać. Mając żywo w pamięci atmosferę z Jasnej Góry i Loreto – wiedziałam, że będzie radośnie i spontaniczne. Nie wiedziałam jednak, że po raz kolejny dostanę potężną dawkę wiary w kraju zaprogramowanym na laickość i szczyjącymi się niezłymi osiągnięciami w tej dziedzinie.

Wszędzie – w metrze, na ulicach, w gazetach straszono nas dość niską liczbą uczestników. Sceptycyzm czuć było nawet i w parafiach francuskich. Można powiedzieć – media swoje, a życie swoje. Zapewne wielu dziennikarzy uczyło się – po pierwsze – pokory patrząc na to, co dzieje się w Paryżu, a po drugie – zmieniać swoje wykoślawione myślenie o Kościele. Jak pokazał potem czas – dziennikarze uczyli się tego przez cały pontyfikat Jana Pawła II. Zdziwiająca jest to jak bardzo potrafią pominąć istotną część ŚDM – Boga. To największe tabu dziennikarskiego fachu, które za nic w świecie nie chce przejść nie tyle przez usta, ile przez słowo opisujące rzeczywistość ŚDM.

Przez wiele dni dawaliśmy z siebie wszystko i jeszcze więcej, żeby pomóc Polakom – i jak się okazało nie tylko im – przeżyć to wydarzenie. Kiedy Paryż zaczął pękać w szwach, pojawili się dziennikarze. Każdy z nas na swój sposób uczył się wiary i po raz kolejny przekonywał się, że liczby kłamią. Wszak miało być nas zaledwie 250 tysięcy. Było sześć razy więcej.

Paryż był dla mnie miejscem szybkiej edukacji o ŚDM. Byłam wtedy rzecznikiem prasowym w naszej Kwaterze. Wszyscy pytali o fenomen Jana Pawła II, o te spotkania, o młodych. Dla mnie był to przede wszystkim czas wytężonej edukacji o ŚDM, śledzenia tekstów papieskich, myślenia w kategoriach eklezyjalnych, z jednoczesną logistyką grup w głowie. To był wyjątkowo intensywny czas. Po powrocie do domu z małą przerwą przespałam 24 godziny.

Kościół młodych swoją obecnością niezaprzeczalnie pokazał swoją siłę, drzemiące możliwości oraz przede wszystkim przywiązanie do Chrystusa. Programowanie życia bez Boga na nic się zdało. Wręcz przeciwnie – pokazało tęsknotę człowieka za Nim.

Paryż eksplodował wiarą i obecnością młodych przy Chrystusie. Tłumy młodych ludzi, śpiewy, rozmowy, wspólne posiłki, katechezy, mur braterstwa utworzony z ludzkich rąk wokół Paryża, wolontariusze w zielonych koszulkach i słomkowych kapeluszach, granatowe worki-plecaki, miejsca modlitwy, spowiedź... niezwykle klimat Światowych Dni Młodzieży. Nie do ogarnięcia i nie do opisania. Najważniejsze z tych spotkań jest i tak to, co dzieje się w sercu, myśli jakie nosi się w głowie, rozmowy z ludźmi i Bogiem, słuchanie Słowa Bożego, papieskiej homilii, to z czym wyjeżdża się do domu, to jakie decyzje się potem podejmuje, to jak się zmagają, walczy, upada i powstaje. W to wszystko bardzo mocno wpisuje się spotkanie z Kościołem lokalnym, żywą społecznością, ich troską i miłością. Dzięki temu świat staje się przyjazny i otwarty, a Bóg jest dosłownie na wyciągnięcie ręki: właśnie w drugim człowieku i jego gościnności.

Francja otworzyła nam również drzwi Kościoła lokalnego. Młodzież mogła przeżyć kilka dni w diecezjach francuskich tuż przed samym spotkaniem w Paryżu. To było sprzężenie zwrotne. Młodzi przybywający na ŚDM otrzymali niezwykle dar gościnności – odpłacili świadectwem wiary i tym samym zapewne przyprowadzili młodych Francuzów do Paryża. To był strzał w przysłowiową „dziesiątkę”. Dni w diecezjach odbywają się do dziś i pozwalają się zapoznać młodym ze sobą, zobaczyć jak wygląda parafia i zobaczyć czym żyje. Każda diecezja planuje uczestnikom czas pobytu sama. Od modlitwy aż po zwiedzanie i różnorodne wydarzenia kulturalne. Cennym elementem Dni w Diecezjach są także spotkania młodzieży z rodzinami, które goszczą u siebie uczestników ŚDM.

Po ŚDM w Paryżu tak naprawdę powstało Biuro ŚDM. Wielki Jubileusz roku 2000 zbliżał się wielkimi krokami. Jan Paweł II wyznaczył nam tematy przygotowań ŚDM na poszczególne lata i... zaczęliśmy wielką pracę. Idea Światowych Dni Młodzieży domagała się powiedzenia o niej wszystkim młodym. W Biurze skupiliśmy się przede wszystkim na rozpowszechnieniu idei oraz



rozpropagowywaniu nauczania Ojca Świętego wśród młodych i duchowym przygotowaniu tych, którzy wyruszą na kolejne spotkanie. Powstał wówczas pierwszy biuletyn „Święto Młodych trwa bez końca”. Staraliśmy się również wypracować zasady współpracy z poszczególnymi diecezjami w Polsce. Przed nami była ogromna praca.

Kogo przyszłście szukać?

To papieskie pytanie z Placu św. Piotra zadane podczas ceremonii otwarcia XV ŚDM chodzi za mną do dziś. Zbijam się z nim w różnych sytuacjach życiowych. Po co to wszystko? Dlaczego tak się trudzę? Czego tak naprawdę oczekuję?

Jezus, Jezus, Jezus.

Tamta odpowiedź młodych na papieskie pytanie jest dla mnie również odpowiedzią i dziś. Po latach od tamtego ŚDM, wciąż wracam na to samo miejsce i myślę, że Jan Paweł II miał w sobie łaskę genialnej intuicji doprowadzania człowieka do Boga poprzez stawianie mu odpowiednich pytań. Dzięki Światowym Dniom Młodzieży uczył nas, że w Chrystusie nie ma granic, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, że nieważne stają się podziały, bo Bóg umarł za wszystkich, że Kościół jest domem, w którym każdy odnajduje swoje miejsce.

Chrystus, krzyż, świadkowie wiary, święte drzwi, pielgrzymka i... upały. Różnorodność, paleta kolorów, życzliwość, mnóstwo radości i wciąż młody duchem Jan Paweł II mówiący o sobie „kto z kim przestaje, takim się staje”. Rzym pękł w szwach. Sprawilo to 2 miliony ludzi, którzy przyjęli zaproszenie Jana Pawła II, by wspólnie świętować Jubileusz Młodych.

To spotkanie miało być największym wydarzeniem Roku Jubileuszowego i takim było. Trzy lata przygotowań, pomysłów, mówienia o tym wydarzeniu zarówno w kontekście Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 jak i Światowym Dniu Młodzieży. Mam nadzieję, że dla wielu młodych ten czas był jednym wielkim aktem wiary, nadziei i miłości. Circo Massimo - najstarszy i największy cyrk starożytnego Rzymu – zamienił się w strefę pojednania. To miejsce szczególnego wylewania łaski, która pozwalała na nowo przyłączyć do Chrystusa. Codziennie chodziłam tamtędy, gdyż mieszkaliśmy

wówczas nieopodal tego miejsca. Zadziwiająco dla mnie było to jak w bardzo zlaicyzowanym świecie, który stawia w pierwszym rzędzie własną wygodę i czysty egoizm, młodzi ludzie dają świadectwo obecności przy Chrystusie bez względu na trudy, upały i wszelkie inne niedogodności. Circo Massimo tętnił rozmodlonym życiem. Kolejki do konfesjonałów, Eucharystie sprawowane w różnych językach, cisza adoracji... to było jak jeden wielki znak – młodzi nowego tysiąclecia należą do Chrystusa.

Pielgrzymowaniu nie było końca. Tłum młodzieży kroczący via Conciliazione i Placem św. Piotra od wczesnych godzin rannych przekraczał Święte Drzwi i modlił się przy konfesji św. Piotra. Przed południem katecheza, którą głosili księża biskupi poszczególnym grupom językowym. To był czas jedyne w swoim rodzaju spotkania. Cieszyła mnie ta szczególna bliskość. Myślę, że wielu biskupów odkryło na nowo młodych, a młodzi mieli szansę spotkać się z ich otwartością i doświadczyć duszpasterskiej troski.

O ile w Paryżu przecieraliśmy szlaki naszej kwaterze i do końca nie mieliśmy pojęcia co się będzie działo – to nasza Rzymska kwatera została żartobliwie nazwana przez jednego z księży „Kwaterą główną NATO”. To był chyba najintensywniejszy czas pracy. Logistyka, posiłki, wypadek na ruchomych schodach i uszkodzone Polki, telefony, najrozmaitsze prośby – to tylko mały wachlarz spraw, którymi się zajmowaliśmy. Wyciszało się nieco tylko podczas Ceremonii Otwarcia, czy chwil spędzanych na Tor Vergata.

Nie jestem w stanie opisać wszystkich uczuć, przeżyć, wydarzeń czy myśli, których wtedy doświadczałam. Niemniej jednak, najbardziej wiążące dla mnie wówczas, było świadectwo papieskie wypowiedziane na Placu św. Piotra podczas Ceremonii Otwarcia. To były tak naprawdę mocne słowa, choć dla niektórych mogą się wydawać oczywiste: *„Dziś ja, jako pierwszy, pragnę powiedzieć wam, że wierzę mocno w Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Tak, wierzę, i powtarzam, jak swoje własne, słowa apostoła Pawła: "Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie"*. Potem mówił o swojej drodze, na której umacniało się powołanie, a każdy kolejny dzień był



coraz większym przyłgnięciem do Chrystusa. Nie byłam wówczas na Placu. Śledziłam papieskie słowa wpatrując się w mały ekranik telewizora, który mieliśmy wówczas w naszej kwaterze, a w moim sercu rozlewała się wdzięczność za to, że zyskałam wtedy duchowego ojca mojej podróży przez młodość.

Wiele można by jeszcze pisać o tym spotkaniu. Samo Tor Vergata, wieczorne czuwanie i Eucharystia niedzielna – to czas wyjątkowej przestrzeni dzielonej przez nas wszystkich. Dialog miłości prowadzony wieczorem pokazał po raz kolejny jak bardzo jesteśmy kochani przez Jana Pawła II i jak bardzo mu na nas zależy. Do teraz widzę jego uśmiechniętą twarz i spokojne oczy wpatrujące się w fajerwerki, które organizatorzy zaserwowali nam na zakończenie tego wieczoru.

Mam głęboką nadzieję, że tamte chwile nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich młodych, stały się głębokim doświadczeniem Kościoła bliskiego, dosłownie na wyciągnięcie ręki. Nie tylko takiego, który kojarzy się z murami, wiekową historią i hierarchią, ale takiego, który jest wciąż żywy dzięki ludziom, którzy go tworzą. To ważne doświadczenie. To ważne, że można tu swobodnie rozmawiać o Chrystusie, widzieć na własne oczy wiarę innych, być naocznym świadkiem rozlewającej się łaski i doświadczać żywej obecności Boga.

Duchowy nokaut

Właśnie tak nazywam spotkanie w Toronto. O młodych najczęściej pisze się w kiepskim tonie. Najczęściej o tym, że nie mają ideałów, że są egocentryczni, że liczy się dla nich pieniądź, zabawa i seks. Dlatego zapewne widok setek tysięcy młodych zatopionych w modlitwie, zachowujących się radośnie i przyjaźnie musi wzbudzać co najmniej zdziwienie. A czasem niejednego - „duchowo” znokautować.

Toronto przywitało nas gorącym i wilgotnym powietrzem. Czekaliśmy na Jana Pawła II, który z wielką niezłomnością, przełamując swój fizyczny stan, był nam bardziej bliski niż to się mogłoby wydawać. Kiedy w żartobliwy sposób zaczął mówić o sobie „dziadek” młodzi odpowiedzieli mu gromkim „nie”. Pomyślałam wtedy, że bez względu na upływające lata będzie dla nas zawsze

ojcem prowadzącym bezpiecznie prosto w ramiona Chrystusa. Dziś wiem, że wyjątkowość tego spotkania polegała na zrozumieniu prawdy, iż lata mijały, przychodzili nowi młodzi, ale to nie miało znaczenia. Nowi młodzi odkrywali w jego osobie tego samego ojca, którym stał się wiele lat temu również dla mnie.

Nie przeszkadzał młodym widok – jak to nazwały media – staruszka z trzęsącym się głosem i rękoma. Jan Paweł II ze zniewalającą dobrocią i miłością mówił do nas. Widać było, że się między nami dobrze czuje i chce z nami być. Dogadywaliśmy się jak za poprzednich lat. Żarty bawiły nas tak samo teraz jak i podczas poprzednich spotkań, dialogowaliśmy, przekomarzaliśmy się i słuchali o Chrystusie. Osoba Jana Pawła II w Toronto była dla mnie jedną wielką katechezą życia oddanego, zawierzonego i prowadzonego przez Chrystusa. Myślałam wtedy jak wielką łaską jest dla mnie praca w Biurze Światowych Dni Młodzieży i przybliżanie innym młodym tej idei. Patrzyłam na ogromną, wielokulturową rzeszę ludzi skupioną w jednym miejscu i myślałam o tym, że wszyscy możemy żyć w pokoju, że tak naprawdę wszelkich podziałów dokonujemy ze strachu. Cóż z tego, że ktoś ma inny kolor skóry czy mówi w innym języku. Skoro Bóg pozwolił uczestniczyć nam w tak wielkiej różnorodności to znaczy, że ona ma swój sens i wartość. Właśnie takie myślenie było pokłosiem zamachu terrorystycznego na WTC z 2001 r. Właśnie przez to wydarzenie czas przygotowań w Biurze stał się dla nas bardzo trudny. Wydawało się, że zamach pokrzyżuje plany tego wydarzenia, a świat na swój sposób oszaleje w nienawiści.

Nigdy nie myślałam, że to będzie ostatnie spotkanie z Janem Pawłem II podczas Światowych Dni Młodzieży. W moim rozumieniu był „wieczny”. Odkąd pamiętam był zawsze i wyobrazić sobie świat bez Jana Pawła II było jakoś tak... dziwnie.

Czego nie zapomnę z Toronto? Deszczu, który spadł nad ranem na Downsview, kiedy czekaliśmy na Mszę Świętą, słońca, które przywiózł ze sobą Jan Paweł II przyjeżdżając na Eucharystię. Może to marny przykład, może powinnam napisać coś więcej o przeżyciach duchowych tego poranka, ale na mnie wtedy krople deszczu podziały oczyszczająco. A słońce, które pojawiło się podczas homilii papieskiej to było coś! Jego promienie wysuszyły nas dosłownie w ciągu najbliższej godziny. Dla mnie był to widzialny



znak Bożej łaski, która rozlewała się wokół nas w widzialnych znakach.

Dwaj papież

Kolonia uświadomiła mi kolejny aspekt Świątowych Dni Młodzieży: rzesze młodzieży wciąż potrzebują inspiracji i drogowskazów oraz przekonania, że ktoś im na tej drodze towarzyszy, że nie jesteśmy tylko trybikiem w maszynie Kościoła potrzebnym i niezbędnym w dziele zbawienia.

Po śmierci Jana Pawła II dużo myślałam o tym co dalej. Czy idea ŚDM będzie kontynuowana? O Kolonii myślałam jak o pewnego rodzaju sprawdzianie – wszak wielokrotnie słyszałam z ust niektórych, że po śmierci Jana Pawła II Kościół już nie będzie taki sam, że same Świątowe Dni Młodzieży pokażą czy w Janie Pawle II widzieliśmy tylko wielkiego idola. Co prawda młodzieży z Polski pojechało zdecydowanie mniej niż się spodziewaliśmy, ale młodzi z całego świata nie zawiedli.

Dwa wielkie portrety Jana Pawła II i Benedykta XVI wywieszane nieopodal katedry, Polacy modlący się codziennie w godzinie Apelu Jasnogórskiego, tłumy pielgrzymów w drodze do katedry, katechezy, Festiwal Młodych – ulice Kolonii po prostu tonęły w kolorowej i roześmianej rzeszy młodych całego świata. Nigdy nie zapomnę ciszy na Polach Marienfeld, kiedy rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu.

Myślę, że Świątowy dzień Młodzieży nie jest tylko dla tych, którzy przyjeżdżają. To również czas dla tych, którzy go przygotowują. Owoce tego spotkania zapewne rodzą się jeszcze długo po opuszczeniu danego miejsca przez młodych, bo najcenniejsze jest to, co wówczas rodzi się w sercu ludzkim, a spotykamy się przecież dla Chrystusa.

Krańce świata

Australia w jakiś niezwykle sposób przypominała mi Jasną Górę. Od tamtego spotkania minęło już tyle lat, a mi się wydawało, że dopiero zaczynam przygodę ze Świątowymi Dniami Młodzieży. Najbardziej cennym doświadczeniem tamtego czasu było przeświadczenie, że jesteśmy w stanie żyć w zgodzie w wielkiej różnorodności, że sprawy pokoju świata zależą od nas,

od naszych osobistych relacji z innymi ludźmi. Poza tym patrząc na tamtą ziemię pomyślałam sobie, że różnorodność nie oddala, ale uzupełnia i że gdyby Bóg chciał nas stworzyć jednakowych – to zapewne nie mielibyśmy w sobie takiej chęci odkrywania i oglądania świata.

Bardzo się cieszę, że idea Świątowych Dni Młodzieży rozwija się nadal. To doświadczenie którego nie da się opisać i opowiedzieć. Trzeba je po prostu przeżyć. One zmieniają perspektywę życia, optykę widzenia świata, przewartościowują tendencyjne myślenie o Kościele, pozwalają szczerze zaglądać w swoje serce i prowadzić dialog z Bogiem. Nie sposób tego nie robić widząc rzesze innych młodych, którzy w kolejnych latach przybywają na Świątowe Dni Młodzieży i czerpią z ich bogactwa to wszystko, co stanowi siłę i fundament dla dalszego życia.

Wszak wszystko ku temu służy – spotkania, modlitwa, adoracja, taniec, koncert, słuchanie słowa, możliwość zapoznania innych młodych... Wachlarz doświadczeń Świątowych Dni Młodzieży jest przebogaty. Każdy czerpie z nich dla swojej wiary to co jest potrzebne. Mam jedno marzenie. Chciałabym powtórki Świątowego Dnia Młodzieży w Polsce. Mam nadzieję, że kiedyś dane mi go będzie przeżyć w mojej ojczyźnie.

Mogłabym jeszcze dużo tu pisać o inspirujących słowach zarówno Jana Pawła II jak i Benedykta XVI. Cieszy to, że ci dwaj Papieże w każdym czasie zwracali uwagę na rzeczy ważne, potrafili mówić wymagająco i prowadzić z nami swój dialog. Rozumiemy się do dziś. I mam nadzieję, że tak zostanie, ponieważ to co najcenniejsze w Świątowych Dniach Młodzieży nie da się zważyć i zmierzyć. To wciąż pozostaje w naszych sercach i nie jest w stanie tego zniszczyć okrucieństwo czasu.



SPIS TREŚCI

Wstęp	3
-------	---

Szkoła Świątowych Dni Młodzieży czyli część dla młodzieży

Lekcja historii	6
Lekcja geografii	13
Lekcja wiary	24
Droga Krzyża ŚDM	28
Katecheza o krzyżu	30
Ikona Matki Bożej	34
ŚDM krok po kroku	37
Lekcja matematyki	39
Słowniczek ŚDM	43
Droga ŚDM	45
Świadkowie	50

Szkoła wędkowania i zarzucania sieci czyli część dla duszpasterzy

Kamienie młodości	56
Dialogi miłości	61
Czytać znaki czasu	69
Drogowskazy	72
Duszpasterz	74
Duch wieje kędy chce	78
Post scriptum	85